№ 257 Piątek 21 listopada (4 grudnia) 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

21 (4) Ofiarowanie N. M. P.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Środa*. Uczniowie: 6—7. — *Czwartek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela*. Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej) otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 8.

Budżet a konstytucya.

—:—

W tygodniu bieżącym rozpoczęła się znowu w parlamencie Rzeszy niemieckiej dyskusya nad wniesionym przez rząd projektem nowych podatków, zawierających nowy, przeszło 500-milionowy ciężar roczny dla ludności niemieckiej.

Sprawa ta ciągnie się już od dwóch tygodni. Ósmego listopada wygłosił kanclerz Rzeszy wielką mowę, w której, odwołując się do uczuć patryotycznych izby, żądał nowych podatków. Żądania kanclerza nie są ani przedwczesne, ani przesadzone.

„Państwo bojaźni Bożej" tak intensywnie pracuje nad „utrwaleniem pokoju" w Europie przez pomnożenie armii i marynarki, tak bardzo troszczy się o los swych poddanych, szczególniej w Poznańskiem i na Śląsku, że w ciągu ubiegłych tylko lat ośmiu miało przeszło 2 miliardy marek deficytu. Rok 1908 ma przynieść 400 milionów deficytu, a jak to przyznał p. Sydow, liczba ta może urość do przeszło pół miliarda.

To życie nad stan nie jest objawem nowym. Długi Rzeszy i państw poszczególnych rosną. W ciągu ostatnich lat 10 długi Prus wzrosły przeszło o 3 miliardy marek, Bawaryi o 650 milionów, Saksonii o 300 milionów. W chwili obecnej długi państw związkowych, połączone z długiem Rzeszy i miast niemieckich, dochodzą do imponującej cyfry 24 miliardów marek, czyli 30 miliardów franków, podczas gdy zamożna i posiadająca olbrzymie oszczędności, Francya, ma 25,8 miliardów długu państwowego i 4,68 miliardów długu departamentalnego i komunalnego.

Ale Francya lokuje swe długi wewnątrz kraju, podczas gdy Niemcy żyją na kredyt, i, z zazdrością oglądając się na sąsiadów zachodnich, muszą szukać rynku dla swych papierów przeważnie poza granicami Rzeszy. Poza tem w obecnej chwili przeżywają Niemcy dotkliwy kryzys handlowy i przemysłowy.

Ale nietylko z tego powodu przyjęto w parlamencie niemieckim mowę Bülowa bardzo oziębłe. Pomimo przytoczonych wyżej liczb, ciężar podatkowy, przypadający na każdego mieszkańca Rzeszy wynosi zaledwie 60 fr., podczas gdy we Francyi, nieustającej w podwyższaniu stopy podatkowej, przypada na jednego mieszkańca 76 frank. A że ludność Niemiec liczy obecnie przeszło 65 milionów, więc dość byłoby podnieść stopę opodatkowania do poziomu Francyi, ażeby uzyskać sumę, dwukrotnie przewyższającą żądania kanclerza.

Pomimo to jednak losy reformy finansowej są dziś jeszcze bardzo niejasne. Jest to znowu, jak i w tylu wypadkach poprzednich, zasługa niezmordowanego w swych usiłowaniach cesarza Wszechniemiec. Jego to wywiady i enuncyacye ustne obniżyły nastrój patryotyczny, oziębiły stosunki izby z rządem. Jemu zawdzięcza p. Sydow cierpkie przemówienia stronnictw umiarkowanych, wyraźną niechęć całej izby do spełnienia życzeń rządu.

W tej samej chwili, kiedy kanclerz nawoływał do spełnienia obowiązku patryotycznego, posłowie rozważali treść rosnących, jak grzyby po deszczu, wywiadów swego monarchy. Słuchając wymownego kanclerza, posłowie nie bez goryczy myśleli o tem, że konstytucya Rzeszy nie daje im żadnego środka dla obrony swych praw, że nie mogą oni ani pociągnąć kanclerza do odpowiedzialności za czyny cesarza, ani zmusić go do dymisyi.

I podczas, gdy nieliczne zebrani posłowie polemizowali z wywodami kanclerza, stronnictwa odbywały narady nad zmianami w konstytucyi. Koło Polskie, socyaliści, centrum i wolnomyślni postanowili wnieść projekt zmiany konstytucyi i zażądać wprowadzenia zasady odpowiedzialności kanclerza wobec parlamentu.

Szanse przeprowadzenia podobnej reformy są bardzo małe. Gdyby nawet parlament uchwalił podobny wniosek, rada związkowa z pewnością odrzuciłaby go. Przedewszystkiem na 58 głosów, Prusy posiadają w niej 17 własnych i kilkanaście głosów zależnych od nich drobnych państewek. Zresztą, gdyby nawet wniosek parlamentu pozyskał większość i w radzie związkowej, to przecież kanclerzowi Rzeszy, jako jej prezesowi, przysługuje prawo głosu decydującego w razie różnicy zdań w łonie rady. Zwalczenie nawet i tej przeszkody, nie miałoby jeszcze decydującego znaczenia z tego powodu, że konstytucya Rzeszy nie określa bynajmniej, kto ma ustąpić w razie konfliktu między rządem a ciałami prawodawczemi

A że wszelka władza faktyczna spoczywa w Niemczech w ręku rządu, więc, oczywiście, musiałby ustąpić parlament.

Zdają sobie z tego sprawę zarówno w parlamencie, jak i na ławach sekretarzy stanu. Posiadając jedyną broń do walki z rządem w formie prawa budżetowego, stronnictwa korzystają z wniosków rządowych o podwyższeniu podatków, ażeby za cenę ich przyjęcia, wytargować pewne zmiany praw zasadniczych.

Czy z targu tego osiągnie naród i parlament Rzeszy jaki rezultat pozytywny? Odpowiedź na to pytanie dać można tylko z całym szeregiem zastrzeżeń. W dziedzinie zjawisk społecznych wszelkie przewidywanie jest bardzo zawodne, a najściślejsze rachuby pokrzyżować może jakiś nieprzewidziany czynnik zewnętrzny. Dziś wiemy, że Niemcy współczesne nie są, bynajmniej, ojczyzną Goethego i Kanta, lecz ojczyzną Bismarcka i Hartmana. Rzesza niemiecka płynie pod banderą pruską. Przeważna większość ludności żyje urokiem nie ideałów wolnościowych, lecz zaborczych dążeń niemieckich.

Zdaje sobie z tego sprawę rząd obecny. Przedłożony parlamentowi budżet na rok przyszły zawiera o 300 milionów wydatków zwyczajnych więcej, niż budżet roku bieżącego, w tej liczbie o 30 milionów więcej na armię, o 120 milionów więcej niż w roku poprzednim na marynarkę.

Rząd nie zamierza bynajmniej zmienić swej polityki dotychczasowej. W dalszym więc ciągu będzie dążył do pomnożenia swej marynarki, zagrażającej Anglii, i swej olbrzymiej armii, „utrwalającej pokój" w Europie.

Do zmiany tego kierunku nie zmusi go z pewnością współczesny parlament niemiecki.

Zaś rząd obecny wyjdzie obronną ręką z tego targu z reprezentacyą narodową; bez szwanku wyjdą z niego tradycye bismarkowskie, a przysłowiowy Michel będzie mógł w najlepszym wypadku pocieszać się tem, że wprawdzie zgodził się na podwyższenie podatków, lecz nie w takiej sumie, jak tego żądał p. von Sydow.

Niezmordowany monarcha będzie tymczasem pracował nad pomnożeniem armii lądowej i marynarki... angielskiej, a państwo „Strachu Bożego" coraz prędzej zbliżać się będzie do tego kresu, gdzie czeka go nieuniknione, fatalne starcie z „Greater Britain".

Idem.

Towarzystwo Kasy Emerytalnej

oficyalistów pracujących na roli i w przemyśle rolnym.

III.

Skreśliliśmy więc historyę powstania Towarzystwa Kasy Emerytalnej, wskazaliśmy cele, do których ono dążyć będzie, i środki, jakimi cele te osiągnąć zamierza. Z kolei przejść musimy do wypowiedzenia kilku uwag o instytucyi, jako takiej. Pomimo krótkiego okresu istnienia, Towarzystwo Kasy Emerytalnej miało już sposobność spotkania się z zarzutami skierowanymi przeciw niektórym zasadom, na których swój statut oparło, i z krytyką niektórych punktów samego statutu. Nie mając zamiaru, przynajmniej w tym artykule o charakterze sprawozdawczym, polemizowania z autorami listów nadsyłanych do Zarządu Towarzystwa, tem niemniej pozwalam sobie skorzystać z tych uwag i zarzutów. Przedewszystkiem zastrzedz się muszę, z góry, iż daleki jestem od uważania samej instytucyi za szczyt doskonałości, za ostatni wyraz tego, co dla dobra mas pracujących powstać może i powinno. Widząc sam braki, które ona posiada, ukrywać ich nie chcę. Należy jednak pamiętać, że to pierwsze kroki u nas w tej dziedzinie, że to zaczątek wielkiego dzieła, wymagającego szerokiej akcyi zbiorowej.

Komitet organizacyjny zmuszony był zakreślić sobie pewne granice, zwężające teren działalności Kasy Emerytalnej. Nie znaczy to jednak, aby granice te były czemś niewzruszonem, czemś, czego przekroczyć niepodobna. Należało wszakże przedewszystkiem mieć na względzie potrzeby tego środowiska, wśród którego projekt powstał i z którego wyszli ci, co od słów do czynu przeszli.

Towarzystwo Kasy Emerytalnej oficyalistów rolnych dziś jest instytucyą stojącą na straży interesów pewnego tylko odłamu społeczeństwa, instytucyą—pragnącą zadość uczynić potrzebom jednej tylko klasy, tej klasy, która potrzebę tej instytucyi pierwsza zeznała, której przedstawiciele do stworzenia takiej instytucyi przystąpili. Taką jest dziś, nie znaczy to jednak, aby taką być miała zawsze.

Przypuszczenie do współudziałów pracodawców, jako członków wspierających, wywołało zarzut, że jakoby w ten sposób Kasa Emerytalna stawia oficyalistę w większej niż dotąd zależności od pracodawcy. Motywy, które kierowały założycielami, a raczej organizatorami Towarzystwa, w tym wypadku wskazaliśmy wyżej. Tu więc ograniczymy się jedynie do wyjaśnienia samego stopnia zależności. Po pierwsze: jeśli nawet ma ona miejsce faktycznie, to tę wadę Kasy Emerytalnej zaliczyć należy do rzędu tak zwanych „nieuniknionych", które usunąć może jedynie przymus państwowego ubezpieczenia. Twierdzenie jednak, by ta zależność miała być większą od tej, w jakiej dotychczas oficyalista pozostawał, nie jest zgodnem z istotnym stanem rzeczy. W Kasie Emerytalnej składki opłacane w połowie przez pracodawcę mogą być przeń przelewanemi z jednej pozycyi zabezpieczeniowej na inną, to jest z rachunku jednego oficyalisty na rachunek innego. Lecz tylko w pewnym określonym terminie. Po upływie jednak tego, wskazanego z góry w deklaracyi okresu, stają się one bezsporną własnością oficyalisty, w zabezpieczeniu którego przyjął udział pracodawca.

Zależność więc w tym wypadku bądź co bądź jest tylko czasową, to jest, że oficyalistę tylko przez pewien czas może powstrzymywać obawa utracenia zapłaconej zań przez pracodawcę połowy składek od porzucenia zajmowanej posady i przejścia na inną lepiej płatną lub wygodniejszą. Dotychczas jednak tam, gdzie pracodawca z własnej woli i inicyatywy, z własnych funduszów wydawał emeryturę dla swoich oficyalistów, wszędzie obwarunkowywał ją pełną ilością wysłużonych lat i, w razie niedotrzymania tego warunku przez oficyalistę, do żadnych się względem niego obowiązków nie poczuwał. Zależność tę wreszcie w kasie emerytalnej zmniejszają do minimum szeroko uwzględnione ulgi, dozwalające dwuletnią przerwę w opłacaniu składek, dające możność wznowienia w przeciągu roku zlikwidowanego poprzednio zabezpieczenia, wreszcie sam system udziałowy, ułatwiający zmniejszenie zawartego ubezpieczenia.

Oto są zarzuty najczęściej stawiane Towarzystwu Kasy Emerytalnej. O ile dotyczą one zasad, na których Kasa Emerytalna swą działalność opiera, to te zasady bezwątpienia pozostaną zawsze kwestyą sporną, którą rozstrzygnąć może tylko państwo, wprowadzając przymus ubezpieczeniowy. Do tego jednak grunt przygotowywać muszą instytucye współdzielcze, uświadomiające w tym kierunku ogół. Są one tymi etapami, które społeczeństwo przejść musi w drogach swego rozwoju. O ile zaś te zarzuty dotyczą punktów statutu Kasy Emerytalnej, to statut nie jest przecie celem, lecz środkiem osiągnięcia celu.

Statut może być i powinien być uzupełnianym i kształtowanym podług wymagań, które doświadczenie uzna za niezbędne. Zarząd Towarzystwa Kasy Emerytalnej, uznając całą doniosłość podjętego zadania, rozumie dobrze iż tu praca jednostek nie sprosta i dlatego o pomoc do społeczeństwa się odwołuje, wierząc, iż ono pomocy tej nie odmówi.

Na zakończenie należy poruszyć jeszcze jedną nader ważną kwestyę: Kasa Emerytalna, jako instytucya, powstała na zasadach wzajemności, nie rozporządza żadnym z góry złożonym kapitałem gwarancyjnym. Jej istnienie i rozwój opierać się będzie na udziałach tysięcy oficyalistów, na sumach przez nich złożonych, na groszu publicznym. Częstokroć grosz ten, to ciężka ofiara, okupująca się wielkim wysiłkiem, wielką pracą, jakąż więc gwarancyę daje Kasa Emerytalna, jako instytucya, swoim współwłaścicielom — uczęstnikom?

Pod tym względem ogół ma prawo żądać najbardziej wyczerpujących wyjaśnień, nim swem zaufaniem kasę obdarzy. Gwarancye, jakie Kasa Emerytalna przedstawiać może, są trojakiego rodzaju: moralne, techniczne i materyalne.

Rozpatrzmy je kolejno.

Wskazaliśmy już w historyi instytucyi, iż Komitet Organizacyjny powstał nie z grona poszczególnych jednostek, ludzi dobrej chęci lub woli, ludzi złączonych jedną ideą, lecz z mandataryuszów, delegatów wszystkich krajowych zrzeszeń rolnych, ziemiańskich i pracowniczych.

Byli więc to przedstawiciele ogółu, wyraziciele jego głosu, jego pragnień, jego żądań, jego nakazów.

Ci więc delegaci, po zasadniczem przedyskutowaniu kwestyi, po zbadaniu projektu, po opracowaniu i zatwierdzeniu statutu, wybrali Zarząd, w skład którego weszli ludzie nietylko odpowiedzialni przed społeczeństwem, prawem i pierwszem walnem zebraniem, lecz i przed temi zrzeszeniami krajowemi. Niema w Zarządzie nikogo, ktoby tem podwójnym mandatem nie był obdarzony.

Pierwsza uchwała Zarządu Towarzystwa głosi, iż wszelkie wydatki organizacyjne ponosi Zarząd na własne ryzyko, wszelkie zaś wpływy od zapisujących się do instytucyi członków do czasu pierwszego walnego zgromadzenia stanowią tylko depozyt, nietykalną i całkowitą własność tych, którzy je wpłacili.

Techniczna strona konstrukcyi, organizacyi i planów zabezpieczeniowych, wprowadzonych przez instytucyę Kasy Emerytalnej, oparta jest na współdziałalności i zasadach matematyczno-asekuracyjno-technicznych. Jak już mówiliśmy wyżej, plany te są ostatnim wynikiem badań i doświadczeń w dziedzinie asekuracyi i z zupełnym powodzeniem zastosowane zostały we wszystkich współdzielczych instytucyach Europy. O ile prawidłowość techniki współdzielczej podlega stałej kontroli każdego z członków, a oparta jest na moralnem przeświadczeniu i zeznaniu obowiązków i praw istotnych gospodarzy instytucyi, o tyle technika asekuracyjna sprawdza się przez specyalistów. Sprawdzanie to odbywa się podwójnie. Mianowicie stworzony jest plan, który corocznie lub co kilka, lecz nie mniej jak co 5 lat, sprawdza się z pomocą specyalnego bilansu. Bilans taki sporządza specyalista wybrany i zatwierdzony przez walne zgromadzenie, niepozostający w żadnych stosunkach z Zarządem Towarzystwa, ani też odeń nie zależny. Bilans ten co 5 lat musi być zatwierdzany przez władze, wykazuje zaś on, czy operacye według planów są prowadzone prawidłowo i czy przyjęte zobowiązania są należycie zabezpieczone. Ta techniczna prawidłowość stanowi zarazem i materyalną gwarancyę.

Wpływy bowiem Towarzystwa dzielą się technicznie na: składki zabezpieczeniowe, wpływy warunkowe i darowizny, na ogólne środki instytucyi, czynione. Wyłączając wpływy warunkowe, pozostają dwie pozycye, mianowicie: składki i darowizny. Każdy rubel składki dzieli się na kwotę zabezpieczeniową i administracyjną, które to kwoty odrazu do odpowiednich funduszów przelewane zostają. Funduszem administracyjnym rozporządza podług budżetu Zarząd. Fundusz zabezpieczeniowy jest nienaruszalnym. Wypłaca się jedynie z niego świadczenia zabezpieczeniowe, na inny zaś cel nawet walne zgromadzenie nie może zeń zaczerpnąć. Poza tem fundusz zabezpieczeniowy, tak zwana rezerwa, dzieli się na dwie kategorye: rezerwę pierwszą i drugą. Pierwszą rezerwę stanowi suma, jaką plan matematyczny przy wskazanej ilości zobowiązań i przy pierwszym czasie przewiduje. Druga zaś rezerwa tworzy się ze zwyżek, jakie wynosi istotny stan funduszów pierwszej rezerwy w porównaniu z cyfrą, przez bilans wymaganą i ze wszystkich darowizn, które do Towarzystwa wpływają. Pięcioletni czas wyczekiwania i kwoty wnoszone za jego zniesienie tworzą najwpierw pierwszą rezerwę i tylko po sprawdzeniu bilansowem, czy stan funduszów zgadza się z planem, nadwyżka wpływa do drugiej rezerwy. W razie gdyby potrzeby życia w którymś roku postawiły cięższe warunki, niżeli rachunek prawdopodobieństwa w planach przewidywał, wtedy z drugiej rezerwy zaciąga się dla pierwszej dług czasowy.

W tych warunkach, operując na zasadach organizacyi współdzielczych, pewnym być można, iż instytucya daje zupełną materyalną gwarancyę, jeśli tylko posiadać będzie moralną siłę, a ta leżeć musi w poczuciu obowiązku każdego z członków.

Pozostaje jeszcze specyalna gwarancya materyalna, a więc rozporządzanie się kapitałem, stanowiącym rezerwy.

Rozporządzać może kapitałami, według brzmienia statutu, jedynie walne zgromadzenie, które udzielając dyrektywy Zarządowi zastrzega, iż sum rezerwy nic i nikt naruszyć niema prawa i żadna operacya prawnie nie może być przeprowadzoną, jeśliby tego warunku nie zachowano. Niejednokrotnie dawało się słyszeć, iż instytucya nasza, wtedy tylko w oczach ogółu powagę zyskać może, gdy w drugiej rezerwie posiadać będzie poważne sumy. Czy słuszne to zdanie?

Jeżeli w bankach materyalna ewikcya wierzyciela absolutnie podporządkowuje się jego wartości moralnej, to tembardziej żadna kwota nie nada powagi instytucyi społecznej.

Powaga instytucyi zależy od uświadomienia, powagi i wartości ogółu.

Wierzymy, że społeczeństwo, które się zdobyło na stworzenie Kasy Emerytalnej, społeczeństwo, które potrafiło odczuć żywiołową konieczność doby obecnej, zdoła wytworzyć i grunt dla tej instytucyi, która zasługą dzisiejszego pokolenia wobec przyszłości będzie.

Efemerydy mogą być dziełem jednostek, to co ogół stwarza trwałem być musi.

Antoni Czerwiński.

Sprawa Steinheil.

Sprawa tajemniczego morderstwa, dokonanego na osobie artysty-malarza Steinheila w Paryżu nie przestaje wzbudzać sensacyi.

Ostatnie wiadomości o przebiegu śledztwa są następujące: Władze sądowe uwolniły tak dozorcę domu Steinheilów, Remyego Couillarda jak i syna służącej ich, Wolffa, niewinność bowiem obu stwierdzono. Przed odesłaniem Steinheilowej do więzienia St. Lazare, córka jej Marta usiłowała rozpaczliwie po raz ostatni skłonić matkę do ujawnienia sądowi nazwiska mordercy. W więzieniu przeszukano ubranie aresztowanej skrupulatnie w obawie, aby nie ukryła przy sobie trucizny. Służąca, Małgorzata Wolffowa, obrzona podejrzeniem, rzuconem na jej syna, oświadcza, iż dopiero ostatniemi czasy, skutkiem zajścia z perłą zaczęła podejrzewać Steinheilową. Służąca twierdzi dalej, że zna nazwisko tajemniczego kochanka swojej pani.

Prasa oskarża gwałtownie sędziego śledczego Leydeta, który należał do grona przyjaciół domu Steinheilów i podobno kochał się w Steinheilowej. Istnieje też przypuszczenie, że Leydet nie zajmował się sprawą morderstwa Steinheila zbyt gorliwie ze względów politycznych, gdyż ujawnienie szczegółów stosunków Steinheilowej z prezydentem Faurem mogłoby doprowadzić do odkryć kompromitujących. Równocześnie prasa na własną rękę prowadzi śledztwo. «Matin» wysłał na prowincyę specyalnego «korespondenta detektywa», powierzając mu wykrycie owego tajemniczego mężczyzny, o którym pani Steinheil powiedziała w śledztwie, że ze względu na niego poczyniła fałszywe zeznania. Okazało się, że jest nim pewien bogaty właściciel dóbr i zamku w Mezières. Wiadomość, że nazwisko jego złączono z sensacyjną sprawą morderstwa, przyjął z przerażeniem. Wiedział o zbrodni, ale zaraz po dniu 30 marca zerwał wszelkie stosunki z panią Steinheil.

O stosunkach swych z panią «Meg» — tak nazywano panią Steinheil w kołach znajomych — oświadczył korespondentowi «Matina»:

— Poznałem panią Steinheil d. 8 marca r. b. i odrazu zapłonąłem gorącem dla niej uczuciem. W miesiąc później towarzyszyłem jej do małej willi w Belleville, którą wynająłem na imię przyjaciółki «Meg», pani Prevost. Willa ta nosiła sielankową nazwę «Zielonej przystani». Spotykaliśmy się tam często. Kucharka Marietta (matka Wolffa) przyrządzała wieczerzę. Pani Steinheil przysięgała mi, że nie kochała nigdy nikogo, tylko mnie, że potwarzą są pogłoski o jej stosunkach z prezydentem Faurem, że męża swego i matkę nienawidzi. Kiedyś zaproponowała mi, bym przeprowadził rozwód i zaślubił ją. Odpowiedziałem, że mam czworo dzieci, że najstarsza córka moja ma już lat 13, że więc nie mógłbym powziąć żadnej stanowczej decyzyi, póki losu córki nie zabezpieczę. Nadto przekładałem jej, że mam już lat 45. Wogóle zniechęciła mię bardzo ta propozycya i postanowiłem szukać okazyi do zerwania.

W tym celu — mówił dalej — pojechałem do Paryża dnia 14 maja. W pałacu Steinheilów zastałem jednak gości: jednego z polityków i jakiegoś wyższego oficera. Nie mogłem więc zamiaru mego wykonać. Wróciłem do domu, odkładając rzecz całą na później. Dnia 30 maja telefonowała do mnie «Meg» z Paryża, mówiąc, że li tylko głos mój posłyszeć pragnie. Nazajutrz dowiedziałem się o zbrodni. Przez jednego z przyjaciół kazała mi pani Steinheil powiedzieć, że nie zobaczymy się, aż się cała sprawa wyjaśni. Odtąd zerwałem z nią wszelkie stosunki.

Kuzyn pani Steinheil, Edward Japy, mieszkający stale w Beaucourt, na zapytanie o nią, oświadczył, że od młodych lat okazywała ona usposobienie nienormalne. Ojciec jej był alkoholikiem. W 18-ym roku życia pani Steinheil ulegała gwałtownym atakom nerwowym. Lekarz oświadczył, że cierpi ona na histeryę. Ulegała łatwo swym namiętnościom, po wyjściu za mąż okazywała chorobliwe ambicye towarzyskie. Miała ciągle konszachty z rozmaitymi ludźmi.

Dzienniki donoszą, że poseł nacyonalistyczny, Berry, zapowiedział interpelacyę w izbie posłów z powodu stanowiska, zajętego przez władze sądowe w sensacyjnej tej sprawie.

Aerenthal o sytuacyi.

—o—

P. G-k, korespondent „Rusk. Słowa", objechał Bośnię i Hercegowinę, i, napatrzywszy się na miejscu na politykę austryacką, udał się do Wiednia, chcąc u źródła zasięgnąć wiadomości o poglądach i zamiarach rządu.

Korespondent chciał osobiście rozmawiać z Aerenthalem. Oznajmiono mu jednak w ministerstwie, że Aerenthal osobiście nikogo nie przyjmuje, ale wiedząc o zamiarach korespondenta, kazał zapytania jego spisać i obiecał dać mu to, co się nazywa „wywiadem autoryzowanym". Na drugi dzień otrzymał korespondent pisaną na maszynie odpowiedź Aerenthala z własnoręcznemi poprawkami ministra. Ciekawą odpowiedź kierownika polityki austryackiej podajemy poniżej w przekładzie:

„Wspólna działalność dyplomacyi europejskiej—mówi Aerenthal — ujawnia się w energicznem dążeniu do konferencyi. Francya, Anglia, Rosya i Włochy uważają konferencyę za najlepszy środek dla zwalczania trudności obecnej sytuacyi, a Austro-Węgry ze swej strony niejednokrotnie zaznaczały, że przy uwzględnieniu pewnych warunków, wezmą w niej udział z ochotą. Dla niezbędnego i pożądanego porozumienia co do tych warunków przedwstępnych gabinet wiedeński wszczął z petersburskim rokowania, które, miejmy nadzieję, zakończą się w rezultacie przyniosą, czego pragniemy i w co wierzymy,—zadawalające wyniki.

„Zgadzamy się najzupełniej nietylko z Niemcami i Włochami, ale i z Anglią, która może mieć obawy przy tem, że konferencya prowadzić może do rozdrażnienia, niż uspokojenia, jeżeli jedno lub kilka mocarstw otwarcie powiedzą—„nie". Dlatego też zgodnie z wymienionemi mocarstwami przypuszczamy, że konferencya faktycznie może wpłynąć na uspokojenie tylko wtedy, gdy program jej będzie ściśle sformułowany i przyjęty przez wszystkich przed zwołaniem samej konferencyi. Nie sądzimy zupełnie, nadziei, że to się wreszcie uda, a konferencya odda Europie taką przysługę, jakiej spodziewają się po niej mocarstwa. Żadne intrygi nie zepchną nas z drogi w dążeniu do ostatecznego rozwiązania tego wszystkiego. W ten sposób mamy nadzieję dowieść jaknajlepiej, że sympatya nasza do idei konferencyi jest zupełnej szczera, przeciwne zaś twierdzenia są bezpodstawne. Dodaję przytem, że rokowania nasze z Petersburgiem prowadzone są w tonie jaknajprzyjaźniejszym.

„Co się tyczy zapytania w sprawie naszych zarządzeń wojennych, mogę odpowiedzieć, co następuje. W ciągu wielu tygodni z prawdziwie anielską cierpliwością zachowywaliśmy się wobec agitacyi serbskiej. Traktowaliśmy spokojnie najostrzejsze mowy, wygłoszone przeciwko nam w Belgradzie, podżegające artykuły prasy serbskiej, wysyłanie zagranicę serbskich dyplomatów i profesorów z jawnym celem podburzania przeciwko nam urzędowych i społecznych kół Europy. Nie przedsiębraliśmy nic nawet wtedy, kiedy rząd serbski—jak było widać z urzędowych organów belgradzkich — powołał część swych rezerw, zaczął werbować ochotników, a także organizować czety, którym polecono wejść do Bośnii i Hercegowiny.

„I dopiero wtedy, kiedy w Serbii i w Czarnogórze zaczęto uporczywie powtarzać o konieczności wojny z Austryą, kiedy pewien dygnitarz w Belgradzie powiedział, że Serbia, jeżeli nie poczynimy jej ustępstw, nie będzie pytała jak silny jest wróg, tylko zapyta, gdzie on jest; i kiedy wreszcie podniecenie ludności pogranicznej w naszych własnych krajach zaczęło przybierać zatrważające rozmiary—dopiero wtedy zdecydowaliśmy się na zarządzenia wojenne, niezbędne dla obrony naszej ludności pogranicznej i zabezpieczenia jej od napadu. Ale i w tym wypadku trzymaliśmy się ściśle granic niezbędnej potrzeby i wzmocniliśmy tylko kontystujące w Bośnii i Hercegowinie wojsko do granicy jego pokojowej liczebności, to zn. powiększyliśmy każdą kompanię o 36 ludzi. Ale i tu działaliśmy bardzo ostrożnie— dowodem fakt, że zarządzenia powyższe urzeczywistnialiśmy powoli i stopniowo. Zarządzenie, uczynione dziesięć dni temu dotychczas nie jest jeszcze urzeczywistnione. Pragniemy jaknajdłużej trzymać się tylko niezbędnych środków wojennych i mamy nadzieję, że gabinety europejskie ocenią nasze uprzedzające i spokojne postępowanie i będą z nami współdziałać, wpływając, jak to już i było, na Serbię i Czarnogórę, aby zachowały spokój i rozsądek. Jeżeli to będzie zrobione, Europa będzie zagwarantowaną od wszelkich nieprzyjemnych niespodzianek.

„Że odpowiednie rady, udzielone przez Rosyę Czarnogórze, rzeczywiście wywarły wpływ — dowodzi wiadomość z Cetynii, że książę nie zamierza nic przedsiębrać przeciwko woli Rosyi. Mamy nadzieję, iż jest to zamiar zupełnie szczery, a że my ze swej strony gotowi jesteśmy rozstrzygnąć kryzys obecny pokojowo, nie bacząc na nieprzyjazne usposobienie Serbii i Czarnogóry—dowodem jest także i to, że rada ministrów na posiedzeniu dnia 23 listopada (n. st.) uchwaliła jednogłośnie zalecić naszym parlamentom zawarcie traktatów handlowych z Serbią i w miarę możności z Czarnogórą.

„Co się tyczy Bośnii i tych zarządzeń, jakie zamierzamy w stosunku do nich przedsięwziąć, to nie potrzebny nad tem się rozwodzić, ponieważ ostatnie wypadki w tej dziedzinie znane są wszystkim. Wiadomo, że w ostatnich latach robiliśmy wszystko dla rozszerzenia gminnej i krajowej autonomii, aby wciągnąć ludność do przedstawicielstwa ludowej w całem państwie. I jedną z najważniejszych pobudek przy proklamowaniu aneksyi było właśnie pragnienie dać jaknajprędzej ludności Bośnii i Hercegowiny możność nadania ustroju konstytucyjnego. Samo przyłączenie tych krajów zostało dokonane spokojnie i bez przeszkód, nie wywołało niezadowolenia wśród ludności miejscowej, wywołało wszędzie jak największe pochwały. I jeżeli zmiana dokonana nie wszędzie w krajach przyłączonych przyjętą była z jednakowem uczuciem, to niepokoju w każdym razie nigdzie nie wywołała. W jakim zakresie możliwe będzie wprowadzenie w tych dwóch prowincyach ustroju parlamentarnego—tymczasem nie można jeszcze mówić, bo opracowywania odpowiednich projektów jeszcze nie ukończono. Pewne wskazówki jednak można znaleźć w rozkazie o aneksyi, który mówi, że wybory będą kuryalne, a głosowanie będzie dokonywane według grup wyznaniowych. Landtag bośniacko-hercegowiński będzie miał wszystkie te przywileje parlamentarne, z jakich korzystają wszystkie nasze sejmy krajowe.

„Wiadomości o opozycyjnym nastroju serbskich żywiołów w Bośnii, rozpowszechniane przez cudzoziemskie, wrogo usposobione, pisma, są najzupełniej bezpodstawne. Cała bowiem nasza polityka w tych krajach, opiera się na jednakowym stosunku do wszystkich narodowości i wyznań. Wypływa to już bodaj z tego, że Kościół serbski posiada tam autonomię, a mahometanizm otrzyma wkrótce odpowiedni przywilej. A jeżeli Kościół katolicki zażąda podobnej autonomii, to rząd nie będzie się temu zasadniczo sprzeciwiał".

W dalszym ciągu zaznacza Aerenthal, że skargi na usunięcie żywiołów miejscowych od urzędów są zupełnie bezpodstawne. Przeciwnie, istnieje rozkaz aby pewne kategorye urzędów były obsadzane przedewszystkiem przez kandydatów miejscowych.

Co do szybkości wprowadzenia swobód konstytucyjnych nie może minister austryacki nic konkretnego powiedzieć, zaznacza jednak, że rząd ma jak najlepsze zamiary. Wreszcie kończy, powołując się na aprobatę aneksyi, wyrażoną przez słowian w delegacyach, szczególniej przez słowian południowych.

P. G—k, przytaczając powyższe *exposé* Aerenthala, obiecuje w swoich notatkach z podróży po Bośnii, zobrazować rzeczywisty stan kraju, znajdującego się w innej sytuacyi, aniżeli to mówi minister austryacki. (s.).

Z prasy polskiej.

—:—

Niezbyt optymistycznie ocenia obecną sytuacyę Austryi „Kuryer Lwowski":

«Jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności, z takim entuzyazmem niedawno witana «Grossoesterreich», znalazła się jak popsuta basetla w europejskiej orkiestrze. Najbliżsi sojusznicy milczą i czekają, co z tego bigosu będzie, bo sami nie są bardzo spokojni o swoją skórę. Inni najbliżsi jawnie przeciw niej występują i nieurzędowo podnoszą różne stare pretensye. A ci dalsi, ale przecież «przyjacielsko usposobieni», idą z całą forsą—zdaje się—obecnie już na coś więcej, aniżeli na odebranie rynków wschodnich i odszkodowanie dla Serbii i Czarnogóry.

«Co z tej najnowszej ruchawki, która z chwilą wmieszania się Anglii i Rosyi przestała być tylko bałkańską, wyniknie, to się dopiero później okaże. W każdym razie, jeżeli ci dalsi «przyjaciele» Austryi mają jakiś plan pozytywny—to zrealizowanie go może być dla rozlatującej się całości bardzo tragiczne.

«Wszystkim tym wypadkom Austrya musi stawić czoło sama, bo wszyscy sojusznicy zakpili sobie obecnie z naiwności austryackich mężów stanu, którzy jedyną postawę dla europejskiego stanowiska Austryi widzieli w... trójprzymierzu».

Korespondent „Czasu" w sposób następujący opisuje nastrój, panujący w Austryi.

«Nikt w Austryi wojny nie pragnie. Bywa, że w przeddzień wielkiej wojny cała ludność zapomina o niebezpieczeństwie, o olbrzymich ofiarach i jednomyślnie domaga się walki. W tym wypadku niema o czemś podobnem mowy. Każdy pyta, co się właściwie stało; gdzie jest owa wielka krzywda, którąby czyniła wojnę konieczną. Okupacya zmieniła się w aneksyę, nikt nic nie stracił, nikomu krzywda się nie stała, dlaczegoż więc koniecznie wojna.

«Ale właśnie fakt, że realnej podstawy do wojny niema, a jednak sytuacya jest groźną, wywołuje w Wiedniu obawę, że jest ktoś trzeci, który za każdą cenę wojny pragnie i uważa aneksyę za pożądany do niej pretekst. Kiedy więc opinia w Berlinie, opierając się na ścisłej logice, powiada: skoro niema do tego powodu, to wojna jest nieprawdopodobną, Wiedeń widzi ten powód poza obrębem kwestyi bośniackiej, szuka go w zawiłych arkanach polityki angielskiej, a nie mogąc ich przeniknąć, domyśla się, że na tle sprawy bośniackiej rozegrać się ma wielki pojedynek pomiędzy trójprzymierzem z jednej a Anglią, Francyą i Rosyą z drugiej strony—i dlatego wierzy w wojnę.

«Nie czynię proroctw, nie podaję też własnego zdania, konstatuję jeno, że Wiedeń wojny nie chce, ale uważa ją niemal za nieuniknioną, za rodzaj *fatum*, przy którem trudno dopytać się logiki».

Jedyne wyjście dla Austryi z obecnej sytuacyi upatruje „Nowa Reforma" w energiczniejszem wystąpieniu parlamentu:

«W takiej sytuacyi parlament silny, świadomy celu, mógłby wiele zdziałać, z jego głosem liczyłby się rząd, liczyłaby się zagranica. Parlament mógłby wskazać rządowi i dyplomacyi nowe drogi i podnieść powagę i siłę moralną państwa wobec przyjaciół i wrogów. Ale gdzie jest i czem się ujawnia w tej chwili nasz parlament? [illegible]

Koło Polskie od dwóch dni radzi pośpiesznie o sytuacyi i z pewnością zdaje sobie sprawę z powagi położenia. „Trzeba koniecznie coś uczynić, aby podnieść poziom Izby i jej znaczenie polityczne. „Trzeba ruszyć się poza „martwy punkt", na którym Izba postój uknęła».

„Kuryer Litewski" w sposób następujący ocenia odezwy niedzielne wędrownych propagatorów słowianofilstwa w Wilnie:

«Odczyt p. Iskryckiego był właściwie wstępem, dość ogólnym, do następnych prelekcyi; hr. Bobryński z zapałem mówił się na nieszczęśliwo [illegible] Rosyi, aby przejrzała bez nowych katastrof."

Z powodu jubileuszu Franciszka Józefa „Głos Narodu" pisze:

«I w dziejach naszego narodu zdobył on sobie kartę, jakiej nie miał i nie ma żaden z władców państw, do których przydzielono rozdartą na troje ojczyznę naszą. Nie ulega wątpliwości, że dzisiejsze stanowisko Galicyi zawdzięczamy w niemałej mierze owym przewrotom zewnętrznym i wewnętrznym, jakim uległa monarchia habsburska pod naciskiem wspomnianych poprzednio ciosów, że zawdzięczamy je w głównej może mierze owej twardej konieczności, jaka zawisła nad całem państwem. Nie wolno nam jednakże zapomnieć o tem, że swobody narodowe, jakie przypadły nam w udziale, nam tylko wśród dwudziestomilionowego narodu, osiągnęliśmy w znacznej części z jego woli i inicyatywy i pod jego rządami. On jedyny wśród władców umiał uszanować nasze uczucia narodowe. On jedyny nie wahał się traktować nas, nietylko jako «poddanych austryackich», lecz jako członków wielkiego narodu, który chociaż popadł w niewolę, nie przestał być narodem i narodowych swoich praw, celów i dążności nigdy wyrzec się nie może. On jedyny nie wahał się przypomnieć nam naszej ojczyzny — jak to uczynił także we wczorajszej swej mowie do delegacyi sejmu galicyjskiego. I za to już należy mu się wdzięczność z naszej strony, wdzięczność szczera! A chociaż niejedna czeka nas jeszcze walka z rządami państwa, dziś w dniu jubileuszu, gdy zewsząd otrzymuje on serdeczne życzenia — wśród życzeń tych niech przyjmie i nasze z tem przeświadczeniem, że są prawdziwe, że naród w nieszczęściu podwójnie umie cenić wymierzoną mu sprawiedliwość!

W pierwszym numerze nowego dziennika warszawskiego p. t. „Dzień" znajdujemy artykuł prof. Sz. Askenazego; autor porównuje okres 1905 r. do r. 1815 i przychodzi do przekonania, że przed trzema laty społeczeństwo nasze było w sytuacyi lepszej, niż w r. 1815. W tym samym czasie Rosya przerywa wojnę japońską, a więc:

«szanse Polski w sprawie rewizyi jej stosunku do Rosyi przedstawiają się przedmiotowo nierównie pomyślniej w 1905 r., aniżeli w 1815 roku. Czemuż zatem z tych szans nie skorzystano w należyty sposób? Czemuż wtedy Polsce początku XIX wieku, ówczesnemu polskiemu pokoleniu i jego przedstawicielom z Adamem Czartoryskim na czele, przyznano Królestwo Polskie? Czemuż obecnie Polsce początku XX wieku i teraźniejszemu jej przedstawicielstwu nie przyznano nic?

Nie może być wątpliwości: z owych dwóch chwil dziejowych, tamta zeszłowieczna, pomimo gorszej dla danej sprawy konjunktury wzajemnej, została w pewnej mierze wyzyskaną; ta spółczesna, aczkolwiek bardziej sprzyjająca, została zmarnowaną. Któż za to ponosi odpowiedzialność?

Z rozlicznych względów pewna część tej odpowiedzialności, zwłaszcza w najbardziej zaognionej i przełomowej porze ostatniego przesilenia,

---

Wł. Jabłonowski.

Trubadur Starego Miasta.

„Na nutę Or-Ota" śpiewają już młodsze pokolenia poetów *); to dowód jego popularności, znak — że ma on „swoją nutę", swój styl, który, się utrwalił i może innym za wzór służyć.

Czy to ma być koniec jego pieśni? Bynajmniej! On sam wciąż śpiewa na własną nutę, nie stroi lutni na obce sobie tony, czerpie z tych samych źródeł uczuć i wzruszeń, z których czerpał przed laty...

„Choć noc przeszła od złudzeń srebrzysta,
W zachwyceniu trwa jeszcze lutnista:
Za postacią ginącą w obłoku,
Kazał lecieć i sercu i oku..."

W zachwyceniu tem samem, dawno wywołanem, utrzymywanem niezmiennem wytężeniem serca, wciąż trwa Or-Ot, ku tym samym przedmiotom leci oko poety, a jeśli niekiedy spocznie na nowych, na tych, które bieg czasu, chwila życia podsuwa, to patrzy na nie w sposób taki, że je przekształca na coś—czem się już kiedyś nieraz wzruszał, do czego tylko powraca...

Posiada Or-Ot dar powracania, szlachetny dar niezapominania o tem, czem się raz dusza głęboko wstrząsnęła. Nie jest to ciągłe powtarzanie motywów dostatecznie ogranych, to wciąż żywy wyraz uczuć miłości, z powodu tego, co się kocha stale — wszystkiego kochania swego wszak odrazu wypowiedzieć nie można.

*) W zbiorku poezyi przedwcześnie zmarłego młodego utalentowanego poety, Mieczysława Kudelki (Lwów, 1908 r. Księgarnia Polska B. Połonieckiego) znajduję wiersz p. t.: „Na nutę Or-Ota".

Osiem lat temu wyszło pierwsze wydanie „Wyboru poezyi" Or-Ota, obecnie leży przed nami nowe, zmienione i powiększone (Artur Oppman (Or-Ot) „Wybór Poezyi". Z portretem autora. Warszawa 1908. Nakład Gebethnera i Wolffa. St. 299).

Jak dawniej, tak i dziś te same tu przedmioty czci, to samo zachwycenie, łzy i nadzieje te same...

Więc błądzi wciąż trubadur staromiejski po zaułkach starej Warszawy, gdzie „po starych kątach, pełnych pleśni, słychać westchnienia: wskrześnij... wskrześnij..." Miłością swoją i wiarą wskrzesza jej „świat daleki" w noc „od złudzeń srebrzystą" błądzi tam, „gdzie oczy nęcą blanki, skarpy i wykusze", wywołuje zewsząd ducha tego świata zamierzchłego, budzi tych, co dawno śpią już pod mogiłą, rzuca im na twarz „łagodne uśmiechy" i serce wskrzesza „by, jak niegdyś, biło!" I oto wszczyna się ruch po zaułkach staromiejskich, z „suteryn, facyat i podstryszy wychodzi orszak postaci, tchnących odblaskiem słonecznej pogody, cisi i prości mieszkańcy starej Warszawy otaczają poetę, mówią mu o sobie, o tem, jakie były sprawy i czyny ich życia, z jaką wiarą szli po jego drogach ciernistych i z jaką weszli w mroki mogilne.

Tych postaci staromiejskich wskrzesił Or-Ot bez liku, utrwalił ich rysy, zatarte w pamięci ludzkiej, w formie zadziwiającej swą dotykalną niemal prawdą, indywidualny charakter każdej ujawnił z wyrazistością niepospolitą, nietylko w tem, co jest cechą i właściwością zewnętrzną — postawą, ruchem, gestem — lecz i w tem, co jest stanem ich duszy, życiem wewnętrznem, uczuciem i namiętnością, zrodzonemi tą lub inną chwilą, sprawą, zdarzeniem pojedyńczem, bądź ideą lat szeregu epok istnienia. O tych wszystkich: szewcach, skrzypkach, dzwonnikach, konsyliarzach, rotmistrzach napoleońskich i t. p. postaciach Or-Ota—tak powszechnie znanych — można powiedzieć to, co mówi poeta o swoim „Grajku": „Jedną piosnkę najpiękniejszą stary skrzypek ma w zapasie, niegdyś graną i śpiewaną przy wojennych trąb hałasie. Gdy ją zagra twarz mu płonie, dziwnym blaskiem świecą oczy, drżą słuchacze zapatrzeni w lat ubiegłych świat uroczy".

Każda z tych postaci, prócz szarej i monotonnej piosnki swego życia powszedniego, ma w zapasie—w poufnej skarbnicy serca, wypełnionego wspomnieniami i nadziejami — taką „jedną piosnkę najpiękniejszą", od której dźwięków promienieje twarz cicha i prosta, dziwnym blaskiem świecą oczy przygasłe. A w tej „piosnce najpiękniejszej", która jest im wszystkim wspólną, wyraża się już nietylko ich życie indywidualne, bije nietylko serce szarych jednostek! Skupia się w niej uczucie niejednostkowe, lecz całego narodu, wypowiada się tu jego przeszłość i drga nadzieja jego przyszłości, chwila życia indywidualnego streszcza istotę dziejów, bytu narodowego. Powszednia dola ludzi nieznanych staje się epopeą olbrzymią narodu, mówi o burzach i wichrach, które nim miotały, o cierpieniach i poniewierkach, jakich zaznał — o tem wszystkiem, co było jego tragedyą i tęsknotą, rozpaczą i pokrzepieniem, zgonem i zmartwychwstaniem przez dawną wiarę.

Stąd spływa urocze światło na te postacie, które Or-Ot tak chętnie wskrzesza i z obrębu życia indywidualnego wyprowadza na wielkie drogi bytu narodowego. Nuty wspólne całemu narodowi, łączące szeregi jego pokoleń, drgające w tych sercach prostaczych—stanowią o ich żywotności. Ton ich najtrwalszy, najpiękniejszy chwyta wciąż Or-Ot, przejmuje się nim, swoją pieśń stale do niego dostraja.

„Noc zapadła tak ponura, jak był jasny dzień miniony — dookoła czarna chmura, jak krew księżyc lśni czerwony. Jakby ludzkie serce płonie, z krwawej piersi wyszarpnięte, wszystko głuchnie, w mroku tonie, a to serce drga—przeklęte!"

W takie serce utopił wzrok swój poeta, jego udręczeniem żyje, jego chwałę głosi. Tej żałobnej pani, co „po ścieżkach życia kroczy, długą i ciężką odbywając drogę"—służy, śpiewa „poza konkursem" wierny trubadur, zrzekając się kwiatów — i dałby pieśń swą — i szczęście — i życie, „by jeden promień ujrzeć na jej twarzy". To dla tej, jedynej, w której drga wielkie serce — przeklęte! A cóż dla siebie, dla swego życia, co stoi poza epopeą wspólną wszystkim, dla życia znikomego, w którem wśród małostek i szarzyzny, kona nieraz serce, utęsknień i pragnień codziennych pełne? Dla siebie, wyłącznie, śpiew o miłości i jej „więzach", o bezdennej tęsknocie serca, dla siebie sny księżycowe i westchnienia „do dwóch ziemskich promiennych gwiazd" i t. p.

W marzeniach Or-Ota o miłości jest coś z baśni ludowej, coś z rojeń ludzi prostych o złotym śnie życia, który się nigdy nie prześni, o cudach i oczarowaniach serca, spragnionego szczęścia wieczystego. Jest tu również jakaś nie złożoność, prostota uczuć ludu, którym obce są wszelkie wyrafinowania i finezye. Oto marzenie:

„Jest jedna wyspa, gdzie w ciszy bezmiernej
Trwać można wieki i wieków tysiące,
Gdzie dusze w sobie, rozkochane, drżące,
Na morskim brzegu zadumane siedzą...
. . . .

„Tam do tej wyspy płynie okręt biały,
Płynie bez szmeru i u brzegu staje
I owe cienie wyspie tej oddaje
Na całą wieczność duchowego trwania
Na nieskończone godziny kochania...
. . . .

Wszystko tu — tło, uczucia, wyobrażenie miłości, jak w baśni, wysnutej z pierwiastkowej wyobraźni ludowej. Ale, snując pajęcze tkanki tego rodzaju miraży, poeta nie zapomina, że „Namiętnych pragnień próżno się wypierać, próżno obłudy skrywać je spowiciem: jak anioł możesz marzyć — lub umierać, ale żyć musisz — tylko ludzkiem życiem!" To „ludzkie życie" serca poety, składa się z najprostszych faktów i stanów uczuciowych. Trochę tu upajania się rozkoszą chwil błogich, trochę wyrzekania na ich niedostateczność, nieco łez wylanych na grobie „zmarłej miłości", nieco wyrzutów, łagodnych i niezdecydowanych, częściej pod adresem losu, niż osoby ukochanej, czasami skarga niekrzykliwa, że się „perły uczuć miotało na los—i pogasły jak kropelki rosy...", czasem coś w rodzaju przekleństwa: „bądź wymazaną życia mego karto! — choć razem z tobą serce mi wydarto!" — najczęściej jednak, pół-smutne, pół-radosne, tkliwe i zrezygnowane piastowanie w sobie swego „złotego snu", pieszczenie się z nim.

Indywidualność Or-Ota ukształtowała się ze stanów rzewnych uczucia. Jest on urodzonym i znałogowanym sentymentalistą: łatwo, szczerze, nie przesadnie, chociaż nadmiernie rozrzewnia się z powodu przedmiotów wzruszających, a przytem rozrzewnia się nad samym sobą, z powodu, że go coś wzruszyło... To go także zbliża do tych serc prostaczych, których dzieje z serdecznością niekłamaną opiewa. Nad własną dolą tak rozmyśla smętnie, jak jego ukochane postacie z „suteryn, facyat i podstryszy" staromiejskich, tak się uskarża, jak one, na losów zdradliwość, tak samo popłakuje, żałośnie i bezbronnie, gdy zawód pierś rozsadza, tak samo, w głębi duszy, żywi „święte" uczucie miłości, które jest wspomnieniem o czemś, co minęło niepowrotnie, a zarazem złudzeniem, nadzieją, że jeszcze coś podobnego może się stać, w przyszłości. Przeżycia serca ma takie, jak u ludu. Dziecięca w nich nieraz tkwi naiwność, podobna, jak u ludu, nieporadność i zmienność bezwiedna, świadcząca o żywotności, o chęci życia i łudzenia się, podobne wyrzekanie się uczuć miłości, a przytem ciągłe uleganie im, ten sam żałosny ton skargi w chwili rozwiania się złotego snu — i takaż sama jasna, promienna zorza zachwytu wobec snu nowego.

„Wzbiera w sercu rzewnych uczuć fala,
W dal pierzchają zniechęcenia mgły
I znów uśmiech usta me okala,
Choć po twarzy spływają mi łzy".

Oto wierny obraz stanu uczuć poety—na takiej ich fali wciąż się unosi jego serce. Prócz tego wszystkiego, czem żyje codziennie, z czem się pasuje i zżywa ostatecznie, o czem jeszcze śpiewa dla siebie poeta, o jakich snach, jakich marzeniach?

Więc śpiewa jeszcze, śni jeszcze trubadur Starej Warszawy o „pięknej śmierci" dla siebie, chciałby umrzeć, jak marzył za młodu, „słysząc nad głową chorągwiany wiew i tryumfalną pobudkę narodu"..., roi o zgonie w tej ostatniej bitwie, która zabije wszystko życia zło".

I tak marząc, przechodzi w rytm serca narodu, nutę osobistą wlewa niepostrzeżenie w akord zbiorowy.

„A gdy będą mnie chowali,
Niech zatrąbi trąbka w dali,
Niech zadzwoni w cichym szlaku,
Jakby sygnał do ataku!
. . . .

„A gdy pusto w krąg już będzie,
Niech nad grobem piosnka siędzie,
I niech dzieciom bajkę plecie
O żołnierzu na pikiecie..."

Znowu dźwięki epopei narodowej zaczynają drgać na lutni poety, w uczuciu osobistem skupia się treść życia pokoleń, pierś wydaje z siebie tę „jedną piosnkę najpiękniejszą", która wszystkich łączy, za wszystkich mówi.

Taką piosnkę ma zawsze „w zapasie" trubadur Starego Miasta!...

spływa również na dzisiejsze pokolenie polskie i z niej ono przed samem sobą wyliczyć się będzie musiało. Ale odpowiedzialność najważniejsza, kardynalna spada na Rosyę dzisiejszą i politycznych jej kierowników».

W roku 1815 powiada dalej autor, Rosya potrafiła zrozumieć konieczność uregulowania swych stosunków z Królestwem, w roku 1905 zrozumienia tego nie zdradzała.

Skandaliczne odkrycia.

—o—

W „Rieczi" czytamy w dalszym ciągu opis wykrytej podczas rewizyi organizacyi rabunkowej w Moskwie. Nie w lesie, nie w tajnym komitecie rewolucyonistów, a w ludnej wiosce Perowie, o pół godziny drogi odległej od Moskwy, funkcyonował główny sztab „ekspropryatorów", który przygotował i wykonał około 40 rabunków. Organizacya była tak detalicznie i drobiazgowo obmyślaną, że niema w tem nic dziwnego, iż rabunki udawały się. Duszą bandy był mieszkaniec Perowa Szestakow, który zajmował duży dom z ogromnymi składami. Coraz bardziej wzrastająca zamożność Szestakowa zwracała ogólną uwagę; ci wszyscy, którzy pamiętali, jak przybył do wsi w zupełnej nędzy, dziwili się, skąd przyszedł do tego. Tylko wydział śledczy na nic nie zwracał uwagi, niczemu się nie dziwił. Jedno zwłaszcza intrygowało bardzo mieszkańców Perowa, gdzie, jak w każdej wiosce, wszyscy się nawzajem znali. W domu miano wicie Szestakowa nieustannie zmieniały się firanki—były one to białe, to czerwone, to czarne, to znów zielone. Nieraz w ciągu jednego dnia zmieniano je kilkakrotnie. Stosownie do koloru firanek, dom Szestakowa bądź pustoszał, bądź też zbierało się w nim mnóstwo nieznajomych i obcych mieszkańcom Perowa osób. Ciekawość wzrastała.—W końcu tajemniczy dom zwrócił uwagę i uriadnika, który zaczął go śledzić, ale którego w krótkim bardzo czasie w tajemniczy również sposób zamordowano. Morderców nie wykryto. Po nim miejsce objął inny uriadnik, który odrazu zaczął bacznie obserwować dom Szestakowa. Ale i tego po upływie niespełna miesiąca usunięto z tego świata.

W Moskwie władze zachowywały tymczasem zupełny spokój.

Mieszkańcy Perowa zaczęli być tak teroryzowani, że bali się nawet mówić o tajemniczym domu. Rabunki tymczasem, zwłaszcza na kolejach, stały się coraz częstsze. Moskiewska policya czyniła to, co mogła, ale w walce z „terrorystami", „anarchistami", „maksymalistami" etc. była bezsilną i rady sobie dać nie mogła. Stało się coś dziwnego.

Jak tylko zajdzie jaki drobny rabunek, napastnicy natychmiast wpadają w ręce policyi — gdy idzie o poważną grabież, policya nawet na trop wpaść nie jest w stanie. A tymczasem składy w domu Szestakowa coraz bardziej zapełniały się towarami. Niektórzy z mieszkańców zwrócili nawet uwagę, że jak tylko w oknach ukażą się czarne firanki, napewno w krótkim czasie usłyszą o rabunku, pomni jednak na los obu uriadników, nie wyrywali się z żadnemi uwagami.

Trwało to blisko dwa lata. Teraz dopiero historya tajemniczego domu wyszła na jaw i okazało się, że to, co się działo poza firankami, przechodziło wszelkie możliwe przypuszczenia. W domu tym, jak się okazało, mieścił się nietylko „sztab" główny rabusiów, ale był tu formalny uniwersytet dla różnego rodzaju rabusiów i „ekspropryatorów". Z początku był to poprostu zwykły przytułek złodziejski; wkrótce jednak uczestnicy tej jaskini weszli w porozumienie z urzędnikami kolejowymi, zapewnili sobie opiekę władz miejscowych i interes swój znacznie rozszerzyli. Wypracowany został pewnego rodzaju statut. Dyscyplina w bandzie była bardzo surowa, najmniejsze nieposłuszeństwo, podejrzenie — i podejrzywany znikał bez śladu. Czasem znajdowano jego zwłoki. Dowódzcą bandy był, jak wiadomo, Szestakow, który prowadził bezpośrednio układy, z kim należało. Jaką była dyscyplina, świadczy fakt następujący: gdy na weselu córki Szestakowa jeden z członków bandy, będąc nieco podchmielonym, powiedział nieco zadużo, po paru dniach znaleziono jego zwłoki. To ostatecznie zamknęło usta ludziom. Różnego koloru firanki służyły za sygnalizacyę. Czarny kolor oznaczał,—„robota", czerwony—niebezpieczeństwo i t. d. Dzięki udziałowi w aferach służby kolejowej — napady na pociągi odbywały się, jakby według określonego planu: brygada rozbiegała się zwykle we wsze strony, a gdy później zaczęto pociągi eskortować wojskiem, żołnierzy zabijano. Rabusie czuli się tak bezpiecznie, że nieraz urządzali coś w rodzaju repetycyi — jakby próbne napady na pociągi. „Praktyczne te „zajęcia" odbywały się w ten sposób, że na tór zapasowy puszczano pusty pociąg, część zaś bandy i niektórzy kolejowcy odegrywali rolę brygady. Na dany sygnał rzucano się na pociąg i doświadczeńsi dawali wtedy młodym praktykantom wskazówki.

Ćwiczenia te odbywały się pod Moskwą. A policya śledcza po każdym rabunku „czyniła, co mogła", a nie zwróciła nigdy uwagi ani na dom Szestakowa, ani na coraz to znajdowane zwłoki, bądź zbyt gorliwych uriadników, bądź nieposłusznych członków bandy.

Banda dla zbywania rabowanych towarów zawiązała stosunki ze znaną firmą moskiewską, operacye dosięgły ogromnych rozmiarów, a nigdy „nie można" było odszukać bodaj śladów rabusiów.

W obecnej chwili zaaresztowano całą bandę, pociągnięto również do odpowiedzialności ową firmę, która skupowała kradzione towary.

Z izb prawodawczych.

—:—

× Posłowie polacy, jak piszą pisma petersburskie, byli niezwykle wzburzeni po przeczytaniu telefonicznego sprawozdania z mowy Guczkowa w Moskwie. Dmowski, Harusewicz, Dymsza i inni jaknajkategoryczniej oznajmili, że to, co zamieściły pisma o stosunku polaków do żydów i sojuszu z centrum, jest nieprawdą. Żadnej mowy nie było jeszcze o samorządzie miejscowym w Królestwie, polacy zaś zawsze wypowiadają się za równouprawnieniem. Dmowski oznajmił kategorycznie sprawozdawcy „Rieczi", że nietylko sojuszu z październikowcami nie było, ale nawet rokowań w tym względzie nie prowadzono. Guczkow, zjawiając się w kuluarach, oznajmił, że sprawozdanie było przekręcone, jak wiemy z telegramów, w szczególności zaś żadnych ograniczeń dla żydów polacy nie żądali.

× Na naradzie prezydyum Dumy z posłami radnymi ziemstw zdecydowano, wyznaczając ferye świąteczne od 20 grudnia do 20 stycznia, prosić Stołypina, aby sesye ziemstw zostały odłożone na styczeń.

× Włościanie, niezadowoleni z małej ilości swych posłów w komisyi samorządu, składającej się jak wiadomo z 66 posłów, wnoszą projekt dopełnienia jej przez włościan i powiększenia do 72 członków.

× Frakcya muzułmańska w sprawie rolnej przyłącza się do opozycyi. Frakcya kategorycznie sprostowuje pogłoski porozumienia z październikowcami.

× Wszystkim ministerstwom rozkazano złożyć w Dumie przed 1-ym stycznia 1909 r. wszystkie projekty praw, które mają być rozważone w ciągu obecnej sesyi.

× Komisya oświatowa przypuszczalnie opracuje ostatecznie projekt powszechnego nauczania w końcu lutego lub w marcu.

× Regulamin Dumy już jest przez komisyę opracowany i z wyjaśnieniami Makłakowa złożony w Dumie.

× „Słowo" petersburskie zaznacza, jakoby na naradzie informacyjnego biura centrum i prawicy obecny był członek Koła litewskiego, a nie koronnego. Nie miał on przytem głosu decydującego, występował zaś w roli informacyjnej.

× Prawica gromadzi materyały o wpływach żydów w wojsku.

× Jak się dowiaduje z poważnego źródła „Kraj", minister spraw wewnętrznych, p. Izwolski, wystąpi w Dumie jeszcze przed feryami świątecznemi. Minister będzie mówił (na posiedzeniu poufnem) o położeniu Rosyi na półwyspie Bałkańskim wogóle i o stanowisku rządu względem aneksyi Bośnii i Hercegowiny w szczególności. Na tem samem posiedzeniu Duma rozważy sprawę pożyczki zagranicznej w kwocie 500 mil. rubli.

Z prasy rosyjskiej.

—)o(—

O polityce Koła polskiego pisze „Słowo":

«Stosunek Koła do kwestyi agrarnej jest oparty na właściwem pojmowaniu interesu ogólnopaństwowego. Tutaj polacy mniej, aniżeli gdzieindziej, skłonni byli do obrony błędnego poglądu mniejszości, ponieważ widzą oni jasno całą wyższość indywidualnej własności ziemskiej. Dla Koła było rzeczą zupełnie naturalną przyłączyć się w kwestyi agrarnej do większości, świadcząc tem, że hasłem jego nie jest bynajmniej «opozycya dla opozycyi», że w kwestyach, dotyczących interesów całego państwa, polacy nie posiadają odmiennej od rosyjskich platformy. Takie stanowisko zalecaliśmy zawsze Kołu polskiemu i nie możemy nie wyrazić sympatyi dla takiego kierunku. Na to oczywiście nie potrzeba żadnych sojuszów z «panami sytnacyi» — na to dość, aby polacy czuli się członkami państwa rosyjskiego».

Wyrażając w ten sposób uznanie dla agrarnej polityki Koła, nie może jednak „Słowo" zrozumieć ostatniego głosowania polaków. Uważa „Słowo", iż względy państwowe nie mogły tu grać roli.

«Jakże rozumieć motywy tego głosowania, jeśli odrzucić myśl porozumienia pomiędzy kołem a centrum?»

Przytaczając list Dmowskiego i Zawiszy, zaznacza „Słowo", iż należy z wnioskami poczekać, aż najbliższa działalność Koła wyjaśni jego stanowisko.

O polityce Aerenthala tak pisze „Nowoje Wremia":

«Br. Aerenthal ucieka się do środka, na który, zdaje się, nie decydował się jeszcze żaden działacz polityczny. Oznajmił on pełnomocnikowi tureckiemu przy dworze austryackim, że złożył już dowody swych uczuć, przychylnych dla Turcyi przy dawnym ustroju. Protestował on energicznie przeciwko polityce Rosyi i Anglii, które jakoby dążyły do oderwania Macedonii od państwa ottomańskiego. Ma więc prawo liczyć na wdzięczność państwa ottomańskiego za oderwanie Bośnii i Hercegowiny, jako zapłatę za powyższe. Jeżeli zaś Turcya nie oceni jego uczuć przyjaznych, to będzie on zmuszony zarządzić wszystkie środki dla przeszkodzenia w umocnieniu nowego ustroju w Turcyi.

«Dotychczas — pisze «Nowoje Wremia» — stosunki międzynarodowe podlegały chociaż srogiemu, ale w swoim rodzaju rycerskiemu kodeksowi. Prawo międzynarodowe pozwala na gwałty, aż do przelewu krwi włącznie. Jednakże otwarty szantaż polityczny — to zjawisko, spotykane po raz pierwszy. «Podziękujcie mi za oderwanie waszych ziem, albo dopnę przywrócenia ustroju serajowego» — to formuła, która zasługuje na nieśmiertelność. Groźba urządzenia rewolucyi, jako zemsta za patryotyczne postępowanie rządu, była dość częstem zjawiskiem w czasach średniowiecznych, ale i wtedy nie wypowiadała się ona jasno. Teraz zaś, przytem w ustach monarchicznego działacza państwowego taka groźba wydaje się jakimś dziwolągiem, zrodzonym z najzupełniejszego zdeprawowania poczucia moralności i sensu politycznego».

Tak mówi moralne „Nowoje Wremia".

(j.)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—:—

⊙ Pisaliśmy niedawno o zamiarze zwołania komisyi mieszanej dla rozpatrzenia kwestyi spornych pomiędzy Finlandyą a Rosyą. Biuro informacyjne zaznacza, że komisya taka z udziałem finlandczyków rzeczywiście będzie zwołana, wyłącznie jednak dla rozpatrzenia sposobu referowania spraw finlandzkich Monarsze. Prace komisyi będą tylko przygotowawcze, ponieważ wnioski jej będzie rozważała potem rada ministrów.

⊙ Z ogłoszonego rozkazu o rozszerzeniu pełnomocnictw senatora Garina przy powtórnej rewizyi wszystkich na ten raz instytucyi rządowych w Moskwie widać, iż senator ma prawo swą własną władzą oddawać pod sąd i usuwać z urzędów wszystkich urzędników poniżej III rangi.

⊙ Rejnbot i były naczelnik policyi śledczej w Moskwie, Mojsiejenko, skompromitowani odkryciami Garina, zamieszczają sprostowania w «Rusk. Słowie». Drukując listy na ich żądanie, oparte na ustawie cenzuralnej, dodaje redakcya, iż najlepszem sprostowaniem byłoby dowieść, że nie oddano ich pod sąd.

⊙ Panama moskiewska ogarnia nietylko urzędników, ale i osoby postronne, które w szeregu przestępstw brały udział.

⊙ Jak się dowiaduje «Kraj», wniosek w sprawie wprowadzenia w Królestwie samorządu miejskiego odesłano do ministerstwa oświaty. Ministerstwo rozważy, jakie prawa możnaby nadać instytucyom samorządowym w zakresie szkolnictwa.

⊙ Radzie ministrów w najbliższej przyszłości ma być złożony wniosek utworzenia ministerstwa gospodarstwa rolnego. Zarząd centralny nowego ministerstwa ma się składać: 1) z ministra; 2) 3 wiceministrów; 3) rady ministra; 4) rady gospodarstwa rolnego, w której skład wejdą członkowie, wybrani przez miejscowe organizacye rolne; 5) głównego komitetu ochrony leśnej; 6) komitetu do spraw urządzeń rolnych; 7) komitetu hydrologicznego, wreszcie 8) kancelaryi ministra. Cała administracyjna i techniczna działalność nowego ministerstwa dzieli się na trzy części: rolnictwa, urządzeń rolnych i dóbr państwa. Celem zwiększenia łączności pomiędzy instytucyami centralnemi a ludnością miejscową, mają powstać specyalne gubernialne i powiatowe rady do spraw gospodarstwa rolnego, oraz związki miejskie.

⊙ Specyalna komisya, powołana do opracowania reformy kalendarza, dotąd nie doszła do żadnych wyników. Powołano podkomisyę, która zdołała jedynie stwierdzić, że zarówno styl gregoryański, jak juliański, są wielce niedokładne. Powstał wniosek, by utworzyć styl trzeci, możliwie poprawny. Z powodu jednak oporu duchowieństwa, które obawia się powstania na tym gruncie nowych sekt, wniosek ten dotąd nie ma widoków powodzenia.

⊙ Do Anglii wyjechała delegacya rosyjska na londyńską konferencyę morską. Na czele delegacyi stoi prof. bar. Taube.

⊙ Ministerstwo spraw wewnętrznych uznało za nader pożyteczne dokonywanie nagłych rewizyi gubernatorstw.

⊙ Bank włościański postanowił w listopadzie r. b. wystawić na licytacyę grunty, nabyte przez włościan, którzy nie zwrócili mu zaciągniętej pożyczki.

⊙ W dniu 17 b. m. petersburski sąd okręgowy z udziałem przysięgłych przystąpił do rozważenia głośnej sprawy, znanej pod nazwą «Tsusimskaja panama». Polega ona na tem, że wraz z flotą rosyjską zginęły wszelkie księgi kas oszczędności, w których żołnierze złożyli swe fundusze. Wobec tego ministerstwo marynarki wydało rozporządzenie, by skarb zwracał depozyty na zasadzie listów prywatnych, notatek i t. p. Wówczas urzędnik ministerstwa, Siergiejew, zorganizował całe towarzystwo, które na zasadzie sfałszowanych dowodów odebrało kilkadziesiąt tys. rb. Godne uwagi jest to, że jeszcze w kwietniu r. z. ministerstwo skarbu wskazało Siergiejewa jako fałszerza dowodów, następnie w październiku zawiadomiło o tem ministerstwo sprawiedliwości, jednak w zarządzie marynarki nietylko nie dano wiary tym informacyom i nie usunięto Siergiejewa, lecz go jeszcze awansowano. Wreszcie w styczniu r. b. S., roztrwoniwszy 40,000 rb., zbiegł za granicę, do odpowiedzialności zaś pociągnięto jego 12 pomocników. Ministerstwo marynarki wystąpiło z akcyą cywilną w sumie 63,000 rb., osoby zaś poszkodowane — 20,000 rb.

Historya jednego mieszczanina.

—o—

(Odczyt Tadeusza Ulanowskiego).

W środę staraniem „Koła kobiet polek" w sali „Ogniwa" urządzony został odczyt p. Tadeusza Ulanowskiego, którego treść w skróceniu podajemy:

„Epoka pozytywizmu polskiego dotąd nie została należycie ocenioną. Społeczeństwo odsądziło od uczuć jej przedstawicieli dla tego, że śmieli czuć inaczej. Okrzyknięto ich niejako zdrajcami, bo wytykali błędy i wady utrudzonemu społeczeństwu w chwilach największych udręczeń. Do roku 63-ego czerpaliśmy natchnienie wyłącznie z ksiąg pielgrzymstwa, żyliśmy pod znakiem emigracyi, oddychaliśmy jej nadziejami, nie spostrzegając pojawienia się w kraju nowych jednostek, nowego stanu mieszczaństwa polskiego. Wyraz mieszczanin brzmi dla naszych uszu nieprzyjemnie. Mieszczaństwo powstało u nas bardzo późno, prawie w dobie ostatniej. Nie miało przeto czasu zdobyć sobie miru i okryć się świetnością rzeczy dawnych, czasów minionych. Wprawdzie Kazimierz Wielki otoczył je opieką, ale ustrój polityczny Polski nie sprzyjał okrzepnięciu tego stanu. Za Walezyusza niknie on zupełnie z widowni politycznej. Magnaci i drobna szlachta ujmują w ręce wszystką władzę. Oni, prawdziwi gospodarze kraju, rządzą, biją się, bronią, umierają za ojczyznę wreszcie frymarczą nią. Aż nastaje okres, kiedy szlachta spełniwszy swoje posłannictwo, żyje jedynie przez inercyę dziejową. Pozostała jej świetna tradycya i gest wielkości, hypnotyzujący do dziś dnia cały naród.

O ludziach, myślących trzeźwo, poświęconych pracy, pisali Prus, Orzeszkowa, Rodziewiczówna i wielu innych. Ale jeden Prus tylko w swej „Lalce" przeciwstawił sobie dwa światy: żyjący świat wspomnień z zaraniem nowych uświadomień. Wokulski, przedstawiciel mieszczaństwa, syn biednego szlachetki, zawdzięczając swej wytrwałości wydobywa się z dusznej piwnicy Hopfera. Wstępuje do uniwersytetu, a ogarnięty zawieruchą na długo znika z Warszawy. Po paru latach powraca z Syberyi do swoich. Zastaje już inne społeczeństwo, niechętne mu, jakby zaambarasowane jego powrotem, jego obecnością. Wokulski, aby żyć wśród swoich, żeni się z wdową majętną i dźwiga swój krzyż aż do śmierci żony. Wypadkowo poznaje pannę Izabelę. Pomimo całego swego rozsądku nie umie opanować uczuć. Wije się w męczarniach, ale pod urokiem innego świata, tego echa przeszłości, zapobiega, pracuje i nie cofa się przed żadną ofiarą.

„Zawiedziony nie nawróci do życia. Jest już zbytecznym, więc się usunie, zginie śmiercią samobójczą".

Tak przedstawia się odczyt środowy, w najogólniejszych zarysach zewnętrznie ujęty. Bo w interpretacyi prelegenta obrazy z powieści Prusa posiadały wyraz i siłę dramatu dziejowego, uwydatniły kontrast dwóch światów różnych, a tak organicznie z sobą spojonych. Były wskaźnikiem tych przekształceń duchowych, jakie dokonują się u nas stale od lat czterdziestu.

Prelegent w odczycie swym zaznaczył, że nie wyrzekając się przeszłości, osiągniemy powodzenie wtedy tylko, gdy nadzieje nasze powiążemy z przyszłością, a życie narodu oprzemy na pracy, tej pracy, dotąd traktowanej przez nas dorywczo dla wypełnienia luk pomiędzy wstrząsającami nerwy nasze ogniwami wypadków politycznych, bez należytego odczucia potrzeby jej ciągłości.

Zebrani wysłuchali odczytu p. Ulanowskiego z wielkiem zajęciem. Umie on pięknie i subtelnie wysławiać się. Szkicuje myśl, pojęcie, tworzy nastroje i tą drogą nie narzuca, lecz sugestyonuje poglądy swoje.

Na pierwszym odczycie publiczności było niewiele.

Po skończonym odczycie obecni dziękowali prelegentowi przeciągłymi oklaskami.

KRONIKA PROWINCYONALNA

—:—

(Z pism i od korespondentów).

— **W Szubówce**, pow. kijowskiego, podczas robienia przez mirowego pośrednika rewizyi zapasów zboża żywnościowego w gromadzkim składzie wykryto kradzież 1,874 pudów żyta i 872 pudów owsa. Sprawcy kradzieży, w tej liczbie starosta wiejski, pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej. («Kij. M.»).

— **Zniżka cen zboża.** Ceny zboża w gub. podolskiej w ostatnich czasach zaczęły bardzo spadać. W obrębie rejonu Mohylów—Bar, Winnica—Wapniarka—Krzyżopol pszenica sprzedawana jest po 1 rb. 10 kop.—1 rb. 15 kop. za pud, a żyto po 90 kop. — 87 kop. za pud. Ceny owsa i jęczmienia spadły o 1—2 kop. na pudzie. Gryka i proso w dawnej cenie. («Pod.»).

— **Zmarznięte buraki.** Skutkiem wczesnych mrozów w folwarkach hr. Bobrinskich w okolicach Smiły zginęło 100 dziesięcin buraków. («Kij. M.»).

— **Zebranie T-wa Rolniczego.** W Starokonstantynowie odbędzie się w d. 30 listopada r. b. walne zgromadzenie członków starokonstantynowskiego T-wa rolniczego. Porządek dzienny obejmuje i wybory członków T-wa, komisyi rewizyjnej, sprawozdanie za rok 1908 do d. 1 listopada, kwestyę 1-go jarmarku-wystawy w Starokonstantynowie, organizacyę ruchomych wystaw i odczytów dla włościan, referaty p. Pankiewicza o ogrodnictwie, A. Łozińskiego o analizie gleby, W. Gołębiowskiego o nawozach sztucznych i w końcu wnioski członków.

— **Rewizya drukarń.** W Zwinogródce, na rozkaz gubernatora, przeprowadzono rewizyę w drukarniach Julickiego i Nirenberga, przyczem u pierwszego brakowało, według ksiąg drukarskich, 1 puda 8 f. czcionek, u drugiego znaleziono o 20 pudów czcionek za dużo. («Kij. W.»)

— **Przeciwko monopolowi.** Zebranie gromadzkie wsi Struga, pow. uszyckiego, postanowiło wszcząć starania o zamknięcie od nowego roku sklepu monopolowego. («Kij. W.»)

— **W Humaniu** drugie T-wo pożyczkowo-oszczędnościowe rozpoczęło swą działalność po 1-ym stycznia 1906 r., w dn. zaś 1 listopada liczyło już 1122 członków i kapitał jego sięgał 22,680 rb. W ciągu 10 miesięcy w kasie T-wa zgromadziło się prywatnych wkładek 19,217 rb., a ogółem pożyczek wydano 95,917 rb., z których zwrócono już 47,487 rb. Większość członków składa się z rzemieślników i drobnych kupców.

Gubernialna komisya o stowarzyszeniach odmówiła zatwierdzenia ustawy związku pracowników przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych w Humaniu. («Kij. M.»)

— **Z Lipowca** donoszą, że w dn. 15 b. m. odbyło się otwarcie kasy pożyczkowo-oszczędnościowej; taka sama kasa została otwarta w m. Ilińcach. Oprócz tego, grono mieszkańców obu miasteczek wszczęło starania o pozwolenie na założenie T-wa wzajemnego kredytu. («Kij. M.»)

Mały fejleton.

We środę w „Ogniwie" przemawiał doskonały prelegent i wytworny mówca—Tadeusz Ulanowski.

Mówił o Stanisławie Wokulskim z „Lalki" Prusa... o nowoczesnym typie polskiego „mieszczanina", w którym bruździ „rycerz"... o pożądanym Samsonie polskiego kupiectwa, któremu bujne kędziory siły obcinają nożyce tradycyi szlacheckiej...

— — — —

Kto go słuchał?...
Garść—szczupła...
Czyby to było także... tradycyą?...

— — — —

Nie myślcie szanowni a nieobecni, że mam zamiar was obwiniać...

Tembardziej, że i nie z każdą z przesłanek odczytu mógłbym się zgodzić...

Ja oskarżam—„Koło kobiet"... które nie potrafiło wytłómaczyć prelegentowi, że w Kijowie trzeba się ubierać u Hersego, żeby na najpiękniejszą twarz i na najcudowniejsze kształty zwrócić uwagę publiczności...

— — — — —

Każda prelekcya musi u nas mieć przedewszystkiem—ciekawy tytuł...

Historya „pewnego" mieszczanina, to nie są dzieje „znanego" Grzechu...

Gdzie tu efekt?...

Przecie to zupełnie prawie — „nie brzmi"...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

— **Bal na Bratnią Pomoc.** Jutro w sali Małego Teatru Kramskiego odbędzie się bal na Bratnią Pomoc politechników. Początek balu o godz. 11 i pół, ponieważ przed tą godziną sala będzie zajęta przez odczyt.

— **Wieczornica wioślarska.** Pragnąc ożywić zabawę jutrzejszą, wydział wioślarski postanowił, iż studenci mają prawo korzystać z wolnego wstępu z tem, że studenci-członkowie P. T. G. wchodzą bez biletów, studenci-goście po okazaniu biletu z podpisem gospodyni lub gospodarza wieczornicy. Członkowie T-wa i goście mogą jeszcze nabywać bilety za pośrednictwem gospodyń i gospodarzy lub przy wejściu na wieczornicę.

— **Zabawa dziecinna.** Sekcya pedagogiczna Koła kobiet polek podaje do wiadomości za naszem pośrednictwem, że w niedzielę dn. 23 listopada w klubie Gimnastycznym o godzinie 4 po południu odbędzie się ponowne zabawa dziecinna. Rozpocznie się marszem ze śpiewami, potem p. Halicki, reżyser Tow. Miłośników, wypowie bajkę „O brylantach". Gry organizowane ze śpiewami zakończą tę parogodzinną urozmaiconą rozrywkę dla dzieci.

Wejście dla dzieci 15 kop., dla dorosłych 40 kop.

— **Walne zebranie.** W niedzielę, dnia 23 b. m., w mieszkaniu d-ra Waryńskiego — W. Podwalna № 28—o godz. 8-ej wieczorem, odbędzie się walne zgromadzenie członków Związku równouprawnienia kobiet polskich. W zebraniu wezmą udział tylko członkowie Związku.

— **S. p. Bolesław Rajkiewicz**, dyrektor miejskiej stacyi sanitarnej, zmarł wczoraj po ciężkich cierpieniach. Zmarły skończył medycynę w uniwersytecie kijowskim, od roku 1891 pełnił zajmowany w chwili śmierci urząd.

— **Z Tow. Nestora Latopisca.** W niedzielę, dnia 23 listopada w V audytoryum uniwersytetu św. Włodzimierza, na posiedzeniu historycznego towarzystwa Nestora-Latopisca, wygłoszone zostaną następujące referaty:

1) Prof. A. Szelągowski: „Komunikacya rzeczna w Rusi starożytnej";

2) A. Storożenko: „Historya wojska Zaporożskiego przy Sahajdacznym";

3) W. Danilewicz: „O naczyniach i orężu, znalezionych w kurhanie w pobliżu m. Korsunia".

— **Komisya ziemska.** Do komisyi finansowej powiatu taraszczańskiego zostali wybrani panowie Jerzy Bekierski, M. Szacki, A. Sisiecki i P. Ponomarenko.

— **Zjazd.** Na zjazd ziemski, który ma się odbyć w Kijowie d. 15 grudnia w sprawie reform w prowadzeniu gospodarki ziemskiej, od powiatu kaniowskiego zostali wydelegowani radni ziemscy p. p. W. Perro i Guszel.

— **Stan przewodników elektrycznych.** Onegdaj specyalna komisya z inżynierów miejskich i gubernialnych oglądała sieć przewodników tramwajowych. Prawie we wszystkich miejscach, np. obok gmachu instytucyi gubernialnych, na Kreszczatiku i t. d. przewodniki okazały się zupełnie nieizolowanymi, w stanie, zagrażającym bezpieczeństwu publicznemu.

— **Z komisyi wodociągowej.** Onegdaj odbyło się posiedzenie komisyi wodociągowej przy udziale przedstawicieli T-wa wodociągów, którzy wyrazili chęć rozpoczęcia pertraktacyi z miastem o rozszerzenie wodociągowej sieci. Wyjaśnili oni przy tem, że rury wodociągowe są uszkodzone przez tramwajowy prąd powrotny. Komisya postanowiła zażądać od T-wa wodociągowego złożenia ścisłych informacyi o stanie ogólnym sieci wodociągowej, wszystkich planów i rysunków. Jednocześnie postanowiono wystosować do gubernatora prośbę o zmuszenie T-wa do jaknajprędszego wykonania polecenia.

P. Falberg odczytał referat o potrzebie rozszerzenia sieci wodociągowej w związku z rozszerzeniem kanalizacyi. Polecono T-wu dostarczyć projekt rozszerzenia sieci możliwie prędko, ponieważ w grudniu r. b. nowy kolektor kanalizacyjny rozpocznie funkcyonować. Następnie rozpatrzono ofertę firmy Siemens i Halske, która zaproponowała urządzić w Kijowie stacyę ozonacyi wody, wartości 300 tysięcy rb., którąby dostarczała miastu 1 milion wiader wody na dobę. Ponieważ kwestya ozonacyi wody jeszcze nie jest dość opracowaną naukowo, a przedstawiciele T-wa ofiarowali się za 300 tysięcy rubli dostarczać miastu 1 milion wiader wody artezyjskiej, postanowiono na razie propozycyę firmy odrzucić. W końcu komisya rozpatrywała szereg skarg właścicieli kamienic na T-wo wodociągowe, które żąda od nich opłaty za wodę do polewania ulic za pięć miesięcy, wówczas kiedy ulice w roku bieżącym polewano w ciągu 4 miesięcy. Komisya uznała słuszność skarg poszkodowanych i zażądała od T-wa zmniejszenia wymaganej sumy o 20 procent.

— **W sprawie J. Epszteina.** Sąd okręgowy rozpatrzył wczoraj sprawę uwolnienia z pod straży J. Epsteina. Sądowi przedstawiono protokół ogólnego zebrania kredytorów Epsteina, proszących o uwolnienie go, jak również podanie o to samo obrońcy uwięzionego, adwokata Ulanickiego. Sąd postanowił zażądać do przejrzenia dokumentów, dotyczących masy upadłości, i areszt przy policyi zamienić Epsteinowi na domowy.

— **Cholera.** Kijów od dnia wczorajszego został ogłoszony nie za opanowany przez cholerę, lecz za zagrożony przez cholerę. Miasto nie może być ogłoszone za wolne od cholery, ponieważ w przylegających do niego okolicach zdarzają się jeszcze wypadki zasłabnięć na cholerę (w Tripolu). Z tego też powodu komisye sanitarne nie zawieszają swych czynności.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Na ul. Tarasowskiej stójkowy zaaresztował dwóch osobników, którzy weszli do domu Nr 20 i zaczęli bacznie obserwować jedno z mieszkań. Byli to, jak się okazało, J. Asatców i A. Roganowicz. Znaleziono przy nich złodziejskie instrumenty.

— Na N. Słomiance zaaresztowano jakiegoś młodzieńca, który oświadczył, że przybył z Petersburga i nazywa się A. Matuszewski. Odebrano mu duży drąg.

— KRADZIEŻ. Z mieszkania inżyniera Szenberga, przy ul. M. Błagowieszczenskiej, skradziono rzeczy na sumę rb. 75.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Na mocy rozkazu gubernatora, dorożkarze A. Borysow i A. Kosow za przekroczenie obowiązującego rozporządzenia o jeździe po mieście, skazani zostali pierwszy na 2 tygodnie, drugi na tydzień więzienia.

— ZNÓW PROTOKÓŁ W TEATRZE. Policya znów spisała protokół o śpiewie Lenskiej, która w d. 18 b. m. występowała w operetce. Protokół przesłano sędziemu pokoju dla pociągnięcia Lenskiej do odpowiedzialności. Powstał projekt zabronienia diwie występowania w operetce.

— OMAL NIE KATASTROFA. Onegdaj na ul. Michałowskiej omal nie doszło do katastrofy tramwajowej. Około godz. 12-ej w nocy od strony ratusza szedł w górę tramwaj Nr 502, przepełniony publicznością, powracającą z teatrów. Wagon dochodził do końca ulicy, gdy naraz zepsuł się w nim motor i tramwaj potoczył się w dół. Wśród pasażerów powstał popłoch nieopisany. Rozległy się wołania o pomoc. W tej że chwili ruszył w górę drugi tramwaj Nr 713, i ciągle można było się obawiać zderzenia wagonów. Na szczęście w tramwaju Nr 502 ręczny hamulec był w zupełnym porządku i maszynista zdołał w porę zahamować wagon. Zepsuty tramwaj natychmiast odesłano do remizy.

— ZEPSUCIE SIĘ WINDY. Onegdaj wieczorem w domu Michelsona przy ul. Funduklejowskiej Nr 10 zepsuła się winda. Na szczęście zdarzyło się to w chwili, gdy winda podniosła się zaledwie — z wysokości bowiem jakiego $1^1/_2$ sążnia runęła w dół. Znajdujące się wewnątrz trzy panie i chłopak odnieśli lekkie potłuczenia.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. W domu N-r 45 przy ul. Nowo-Żylańskiej zażyła amoniaku w celu pozbawienia siebie życia Olga D.

Przy ul. Włodzimierskiej zażyła opium niejaka S.

Obie desperatki zostały uratowane przez Pogotowie ratunkowe.

— ZGON W ŁAŹNI. Wczoraj w łaźni Michelsona zmarł nagle nieznany mężczyzna w wieku lat 40—45.

— W SPRAWIE MILOWICZA. Policmajster kijowski zwrócił się do gubernatora z prośbą o wysłanie w drodze administracyjnej z Kijowa za występną działalność znanego właściciela „biura stręczeń", A. Milowicza.

Z SĄDÓW.

Sprawa Stamati.

Świadek Hersztein, z powodu niestawiennictwa którego odłożono sprawę onegdaj, został odszukany i nareszcie wczoraj o godz. $11^1/_2$ w południe kijowski sąd okręgowy, przy udziale sędziów przysięgłych, przystąpił do rozpatrywania sprawy Maryi Stamati *in merito*. Sprawa tak głośna w swoim czasie, i dotąd nic nie straciła ze swego rozgłosu, co widać z zainteresowania publiczności, która tłumnie zapełniła korytarze sądu, choć prawo wejścia do sali rozpraw posiada tylko niewielka ilość posiadających bilety.

Treść oskarżenia, sformowanego na podstawie rezultatów śledztwa pierwiastkowego, przedstawia się jak następuje.

Dn. 10 września 1906 r. koło godziny 5 rano przywieziono na stacyę Pogotowia ratunkowego właściciela restauracyi w domu Nr 3 przy ul. Proreznej, Teodora Stamati, z kłótą raną w piersiach. Lekarz Pogotowia skonstatował śmierć. Sekcya zwłok wykazała, iż S. zmarł wskutek rany, zadanej ostrem narzędziem z prawej strony piersi. Podejrzenie padło na żonę nieboszczyka Maryę Stamati, która sama odwiozła męża na stacyę Pogotowia, lecz nie mogła dać zadawalających wyjaśnień okoliczności, jakie towarzyszyły nagłej śmierci S. Stosunki wzajemne małżonków S. oddawna wiele pozostawiały do życzenia, a wyjątkowo zaostrzyły się w ostatnich czasach. Marya Stamati bowiem zaczęła podejrzewać męża, iż ją zdradza. Chcąc się naocznie przekonać o słuszności swych podejrzeń, p-ni S. poleciła pewnemu chłopcu, Chaimowi Hersztejnowi, śledzić męża. Przez czas dłuższy nie udało się nic wyśledzić, aż dopiero w dn. 9 września wieczorem Hersztejn przybiegł do Maryi Stamati z wiadomością, iż mąż jej z klubu właścicieli domów udał się do domu Nr 39 przy ul. W. Wasylkowskiej do mieszkania modystki, niejakiej Łukinej, u której mieszkała znana Maryi Stamati osobistość, panna Róża Walter. P-ni S. udała się niezwłocznie do klubu handlowców i, wywoławszy stamtąd syna swego, Pawła Ponomarenkę, wraz z nim i Hersztejnem udała się do wskazanego przez H. domu. Zatrzymawszy się w pobliżu frontowego wejścia, zaczęli oni bacznie obserwować mieszkanie Łukinej i wkrótce zobaczyli, jak na balkon wyszedł Teodor Stamati, postał na nim chwilę i powrócił do pokoju, poczem w drzwiach balkonu ukazała się w negliżu jakaś dama. Marya S. dość długo stała na czatach, lecz obawiając się, iż mąż jej może niespostrzeżony przez nią opuścić mieszkanie przez tylne wejście, kazała Hersztejnowi pójść przez frontowe wejście do mieszkania Łukinej i dowiedzieć się, czy mąż jej znajduje się tam. Gdy Hersztejna nie wpuszczono do mieszkania, przez wejście od tyłu udał się do tegoż Ponomarenko, P. wkrótce powrócił i oświadczył, iż w kuchni czynią przygotowania do kolacyi. Marya St. wywołały wtedy stróża tego domu Golikowa, prosząc go o zaprowadzenie do mieszkania Ł., za co będzie mu wdzięczną. Golikow odmówił. Wtedy p. S. pozostała na ulicy, a Hersztejna wysłała do domu, aby dowiedział się, czy mąż jej nie wrócił; po powrocie H., który nie zastał p-na S. w domu, udała się do swego mieszkania Marya Stamati, mówiąc, że jedzie się przebrać. Zabawiwszy pewien czas w mieszkaniu p-ni S. powróciła, przywożąc z sobą pled dla Hersztejna, koniak i bułki dla Ponomarenki. Następnie wszyscy troje ulokowali się na ganku jednego z pobliskich sklepów i cierpliwie czekali. Około godz. 4 w nocy, Hersztejn, który się zdrzemnął, został rozbudzony słowami Maryi Stamati: «on już wyszedł», i zobaczył figurę człowieka, który szedł w kierunku Kreszczatiku. Marya S. zaczęła go gonić, a dopędziwszy szła obok niego po prawej stronie i coś doń mówiła, a Hersztejn i Ponomarenko szli za nimi w odległości 15 kroków. Gdy minęli idąc tak dwa domy, Hersztein nagle zobaczył, iż Teodor Stamati zachwiał się i upadł na chodnik, a w tej samej chwili rozległ się krzyk jego żony, łamiącej ręce: «Mój Boże, mój Boże». Podszedłszy bliżej, H. zobaczył S. leżącego w kałuży krwi i, przestraszywszy się, uciekł domu. Na krzyki Maryi Stamati, wołającej o pomoc, podszedł wypadkowy przechodzień, Aleksy Griszczenko, na zapytanie którego, co się stało, Marya S. powiedziała «mąż mój dostał krwotoku»; gdy zaś H. spytał się, czy go kto czasem nie pchnął nożem, St. cicho odpowiedziała: «tak pchnął». Według słów W., widział on, że na chwilę przedtem M. Stamati szła obok męża, trzymając go pod rękę i rozmawiając, dwaj zaś mężczyźni, t. j. Hersztejn i Ponomarenko szli w odległości kilku kroków za nimi. Rannego przy pomocy Griszczenki i Czereuina umieszczono w dorożce i odwieziono na stacyę «Pogotowia». Po drodze M. Stamati wzdychała, wtarzając nieustannie «za co mnie Bóg ukarał», czy on będzie żył». Gdy na stacyi lekarz skonstatował śmierć, M. Stamati powiedziała: «ja śmierć sobie zadam». Tej samej nocy niedaleko od miejsca, gdzie padł Stamati, stróż Słomiński znalazł pochwę od kindżału; świadek Złotorowicz stwierdził, iż w pokoju oskarżonej widział na toalecie kindżał w tej samej pochwie.

Badana na śledztwie pierwiastkowem oskarżona M. Stamati do winy się nie przyznała, dając przytem następujące objaśnienie: «Poznałam Stamatiego przed 25 laty i utrzymywałam z nim stosunek miłosny jeszcze za życia pierwszego męża, poczem w r. 1896 wyszłam za niego za mąż». W niedługim czasie po ślubie, T. Stamati, który był dawniej kelnerem w restauracyi, mając obecnie pieniądze w większej ilości, zaczął często przepędzać noce poza domem. To wzbudziło w oskarżonej podejrzenie. Podejrzenia te zostały potwierdzone. 9 września wysłała za nim wieczorem Hersztejna; dowiedziawszy się od niego, że mąż poszedł do znanej jej Róży Walter, pojechała tam, zabrawszy z sobą syna i Hersztejna, chcąc dostać się do pokoju Róży i zabrać stamtąd męża. Do mieszkania jej nie wpuszczono i musiała czekać na ulicy. Około g. 4 rano T. Stamati wyszedł, kierując się w stronę Kreszczatiku. Oskarżona go dogoniła. Na jej pytanie: «co ty tu robisz», on odpowiedział: «Marusiu, prowadź mię do apteki, lub sprowadź Pogotowie, mnie uderzono i krew ze mnie idzie». Następnie przeszedł jeszcze kilka kroków i upadł, poczem ona odwiozła go na stacyę Pogotowia. Kto ranił męża, oraz do kogo należy pochwa od kindżału, znalezionego niedaleko od miejsca wypadku,—oskarżona nie wie.

Wyjaśnienie to nie zostało potwierdzone przez inne dane śledztwa przedwstępnego. Według opinii lekarza-eksperta śmierć St. powinna była nastąpić prawie natychmiast po zadaniu rany; na miejscu wypadku oprócz kałuży krwi około domu Nr 38, gdzie upadł Stamati, żadnych śladów krwi na przestrzeni, którą przebył, nie było. Niezależnie od tych danych, świadek Róża Walter wyjaśniła, że spotkanie St. z żoną nastąpiło przy samych drzwiach jej mieszkania, gdyż otworzywszy te drzwi, świadek wyraźnie zobaczył przed sobą figurę stojącej na chodniku p. Stamati, która natychmiast podeszła do męża i ze wzburzeniem zaczęła coś do niego mówić.

Na zasadzie opisanych faktów Marya Stamati została pociągnięta do odpowiedzialności sądowej na mocy 2 i 3 cz. 1,455 art. kod. karnego, t. j. pod zarzutem, iż będąc w stanie zapalczywości i rozdrażnienia, zadała mężowi swojemu uderzenie kindżałem w piersi, raniąc go w serce i płuca, co skutkiem czego nastąpił zgon.

Przewodniczy wiceprezes G. Herman; oskarża wiceprokurator Pachomow; bronią: Ł. Gładkow, M. Izwiekow i W. Wójtkiewicz-Pawłowicz. Ze strony powodów cywilnych występują W. Nemetti i W. Matusiewicz.

Po odczytaniu aktu oskarżenia i przeczącej odpowiedzi podsądnej na zapytanie przewodniczącego, czy przyznaje się do winy, rozpoczyna się badanie świadków.

Pierwszym zeznaje Chaim Hersztejn. Oskarżona prosiła go, by się dowiedział, gdzie w nocy chodzi jej mąż; świadek śledził go, uważał, gdzie wszedł, poczem dał znać żonie. Ostatnio zabrała syna i świadka i pojechali do domu Nr 39 przy ulicy W.-Wasilkowskiej, przed którym długo czekali. Nakoniec świadek zobaczył jakiegoś człowieka, za którym poszła St. ... go dogoniła świadek usłyszał krzyk kobiecy, mężczyzna zaś upadł na ziemię. Świadek podbiegł do niego, lecz zobaczywszy przy leżącym kałużę krwi, zląkł się i uciekł do domu. Przedtem widział na drugiej stronie ulicy jakiegoś człowieka z papierosem, który dwa razy gdzieś znikał, poczem znów się pokazywał.

Prokurator utrzymuje, że zeznania świadka nie zgadzają się z danemi przez niego na śledztwie. Przewodniczący je odczytuje. Na wniosek prokuratora sąd postanawia zbadać sędziego śledczego. Po odczytaniu zeznania Róży Walter, która, wyprowadzając od siebie Stamatiego, widziała jego żonę na ulicy przed domem; zeznaje sędzia śledczy, który prowadził śledztwo

...ej sprawie. Hersztejn według niego dawał ...y badaniu odpowiedzi wymijające; świadek ...czytywał mu każde zeznanie po dwa razy, ...zyczem H. podpisywał każde pół arkusza. Zeznania te robiły na świadku wrażenie, iż H. ...hce ukryć coś ważnego.

Oskarżona. Mnie świadek kazał podpisywać ...kół zawsze niżej, niż kończyło się pismo.

Świadek. Pani Stamati jest mało piśmienna ...ery u niej zawsze idą do góry; mało piśmiennym świadkom zawsze każę zaczynać podpisać trochę niżej.

Świadek Gryszczenko zobaczył mężczyznę, ...m szła kobieta, za którą jeszcze 2 mężczyzn. ...ieta wzięła pierwszego mężczyznę pod ra... z lewej strony, ze słowami: «pójdź ze mną». ...nęło zaledwie 5 minut, gdy świadek usłyszał za sobą krzyk kobiecy. Przybiega, widzi — ...y na chodniku mężczyzna. Zapala zapałkę — ...dzi kałużę krwi. Na pytanie, co się stało, St. ...powiada: «sama nie wiem». Świadek pobiegł ...apteki. Gdy podnosili rannego, coś upadło ...bruk i zadźwięczało, lecz co to było, świadek ...wie, może klucze lub dewizka. Świadek pomógł odwieźć rannego na stacyę «Pogotowia». Przez drogę St. była strasznie wzburzona. Na stacyi krzyczała na lekarza: «ratuj, bo sama so...bie odbiorę życie». Na co ten odrzekł: «on już umarł».

Następnie odczytano zeznanie świadka Czerepienina. Wracając do domu, zobaczył około apteki oskarżoną. Zobaczywszy, co się stało, również pomógł jej umieścić męża w powozie i pojechał razem na stacyę «Pogotowia». Tam zo...czył, że u kamizelki St. wisi kawałek łańcuszka od zegarka; ponieważ przy St. znaleziono in...e kosztowne drobiazgi, więc świadek przypuszcza, że zmarły bronił się przed kimś napadającym.

Świadek Słomiński (stróż nocny). Przechodząc widział mężczyznę i idącą za nim kobietę. ...) kilku chwilach usłyszał za sobą krzyk: «mój Boże, prędzej»! Przybiegł i ujrzał leżącego we krwi człowieka. Rano znalazł w pobliżu tego miejsca pochwę od kindżału. Właściciel sąsiedniej piekarni mówił mu, że dama na jego zapytanie powiedziała, iż mąż jej upadł i rozbił sobie głowę.

c. d. n.

Wyrok w sprawie Sobolewskiego.

Onegdaj późną nocą, po odczytaniu dołączo...ch do sprawy listów, dawał opinię co do stanu ...ysłowego oskarżonego Sobolewskiego biegły, dr. Sielecki, określając go jako degenerata dziedzicznego. Po przemówieniach prokuratora i obrony oraz po bardzo długiej mowie podsądnego, przysięgli o godz. 4-ej wynieśli werdykt, w którym uznali, iż działał on w stanie podnieconym. Wobec tego sąd uniewinnił Sobolewskiego i zasądził powództwo cywilne panny Kunc w sumie 500 rubli.

Wyrok śmierci.

Onegdaj kijowski sąd wojenno-okręgowy rozpatrywał sprawę F. Rogowoja, oskarżonego o napad zbrojny na dom duchownego Horodeckiego we wsi Mołczany, pow. jampolskiego, oraz na dom księdza Kucharskiego w tejże wsi. Rogowoj został skazany na karę śmierci przez powieszenie.

KRONIKA POLSKA.

— **Nowe pismo.** Ukazał się pierwszy numer dziennika warszawskiego p. t. „Dzień", który w sposób następujący określa swe zadanie:

„Dzień" będzie ściśle trzymany w ramach zapowiedzi prospektowej: nie sprzeniewierzymy się w niczem zasadzie bezpartyjności. Głos w sprawach krajowych wychodzić od nas będzie nie z pobudek koteryjnych, lecz zawsze z poczucia serdecznej troski o dobro wszystkich warstw naszego narodu.

Fakty i objawy życia oceniać będziemy ze ...nowiska użyteczności krajowej, bacząc, aby nie uchybiały idei narodowej i nie stawały w poprzek rozwojowi jaknajszerzej pojętej demokratyzacyi.

Zapowiedź na takich zasadach zakładanego ...isma znalazła gorący oddźwięk w całym kraju, ...dnała nam odrazu tysiące przyjaciół i życzli...ch.

Rozumiemy, że nie słów Wam, Czytelnicy, ...trzeba w podzięce za wyjątkowe zaufanie, ja...iem nas już teraz obdarzyliście. Nie czczymi ...zeto frazesy chcemy Wam odwdzięczyć—niech ...powiedzią będzie pismo nasze.

Stajemy do twardej służby publicznej, a dą...niem „Dnia" jest jednoczyć siły narodowe we ...spólnej pracy dla dobra kraju.

OFIARY

—!—!—

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» zło...li:

Na kościół św. Mikołaja w Kijowie: Pp. W. rb. 3. — N. N. (na ołtarz św. Antoniego) rb. 5.—N. N. (na ołtarz Matki Boskiej) rb. 5. — Tamara Witkowska, doktorowa z Akimówki — rb. 5.—A. I. Jastrzembski rb. 5.

Dla biednych: P. J. P. rb. 1 k. 50.

Dla Julii Żukowej (ul. Diesiatynna). P. W. C. rb. 2.

Na przytułek dziecinny, założony przez Koło Kobiet Polk. Do rąk pani Czachórskiej wpłynęło: Na uczczenie pamięci Feliksa Zwolińskiego w rocznicę jego śmierci A. C. 2 rb. — Cecylia Niewiadomska na obuwie dla dzieci 1 rb. 63 kop. — Lila i Oleńka zamiast ciastek świątecznych 1 rb. — Stanisława Baczyńska 2 rb. — Helena Dobrowolska 3 rb.

Cesarz — kłusownikiem!

—:—

W książce br. d'Albon o cesarzu Franciszku Józefie znajdujemy opis przygody łowieckiej cesarza w młodym wieku.

Cesarz, jak wiadomo, był zapalonym myśliwym i na polowanie rad się wymykał w skromnym polowym mundurze oficerskim bez odznaki. ...ewnego razu, w towarzystwie jednego tylko ...tauta, wybrał się w Styryi na polowanie — ...zedł na cudzy teren, nie wiedząc naturalnie ...o tem. W chwili, gdy ubił głuszcza, spotkał ...oko w oko z właścicielem posiadłości, który ...urzony tem zuchwalstwem, chciał obu oficerom konfiskować broń. Cesarz oświadczył, że poczuwa się do winy i pragnie ją nagrodzić, ale broni nie odda.

Szlachcic do żywego oburzony, wołał:

— Cóż to, żyjemy w Azyi, czy Afryce, ażeby pierwszemu lepszemu, dlatego że nosi mundur, wolno było polować na obcym gruncie. Kto pan jesteś, panie oficerze, proszę o nazwisko.

— Moje nazwisko? Franz!

— Proszę o imię.

— Na imię mi Józef.

— Dobrze panie Józefie Franz, bądź pan przekonany, że o polowaniu tem dowie się cesarz. Będę skarżył!

— Słusznie! Że zaś ja jadę do Wiednia, a mam służbę przy dworze, proszę mi oddać skargę, a ja sam doręczę.

Szlachcic, przekonany o słuszności swej sprawy, oburzył się na te słowa, które brzmiały mu w uchu, jak kpiny. Poczerwieniał więc, jak burak, i wezwał obu oficerów, ażeby poszli do wsi i złożyli tam protokół.

Urząd gminny mieścił się w domu szlachcica, poszli więc obaj oficerowie za jegomością i złożyli protokół. Tymczasem gościnna jejmość, nie wiedząc, co się stało, a widząc dwóch obcych oficerów, przygotowała spiesznie przekąskę i przyszła zaprosić wszystkich na śniadanie...

Wobec tego oprzytomniał zirytowany szlachcic. Prawo prawem, a gościnność gościnnością. Więc rad nie rad powtórzył zaproszenie żony, a oficerowie zaproszenie przyjęli.

Gdy wchodzili do pokoju jadalnego, wyszła właśnie służąca z małym dzieciakiem.

— O! jaki śliczny aniołek, zawołał oficer kłusownik, zapewne niedawno przybył z nieba.

Matka zapłoniła się i spojrzała na oficera ...żnie, ale ojciec, wzburzony jeszcze, rzekł: Właśnie na chrzest tego anioła chowałem ...a, któregoś pan zabił. Ale dosyć już o ... Proszę na przekąskę.

Oficerowie energicznie zabrali się do jedzenia, a wino styryjskie i wesoła rozmowa rozjaśniła twarz szlachcica. Dosyć, że w pół godziny później oświadczył, że uważa całe wydarzenie jako niebyłe — i do cesarza skargi wnosić nie będzie.

— Dziękuję panu - - rzekł młody oficer. — Przyznam się panu, że byłem w obawie, gdyż cesarz w takiej sprawie żartów nie zna. Jednak, by na zawsze usunąć owo nieporozumienie, proszę mi pozwolić, ażebym się wprosił na chrzestnego ojca tego małego.

— Przyjmuję z wdzięcznością pańską propozycyę — zawołała pani.

Pan był mniej zadowolony i rzekł:

— Kto wie czy pan porucznik będzie miał czas wolny. Służba nie drużba.

— Ależ z całą pewnością uwolnię się w tym dniu. Kiedyż chrzest?

— W przyszłą niedzielę.

— Wybornie. A będęż miał kumę?

Ależ tak — zawoła pani: — Jutro przybywa moja młodsza siostra z Pragi...

Nadszedł dzień chrztu i punktualnie zjawił się oficer-kłusownik, Józef Franc. Gospodarstwo powitali go serdecznie — ale jakież było ich zdumienie, gdy pod płaszczem ukazał się mundur generała z orderem Złotego Runa na szyi.

Szlachcic opamiętał się jednak szybko i powiedział:

— Najjaśniejszy panie! Głuszec jeszcze nie przyprawiony, a ja błagam o przebaczenie.

— Byłeś pan najzupełniej w swojem prawie. Co jednak przeskrobał oficer Józef Franc, to zechce pan przebaczyć swemu kumowi Franciszkowi-Józefowi. A teraz przedstaw mnie pan mej kumie i nie mąćmy pięknego dnia przykremi wspomnieniami.

Ów głuszec opłacił się sowicie ojcu i synowi; ten ostatni wychowany został z polecenia cesarza w Teresianum, a nazwisko jego jest doskonale znane, jako ekscelencyi eksministra.

Ostatnie wiadomości.

—:—

Mgła w Paryżu. Z powodu silnej mgły przerwano ruch tramwajowy.

Na placach i ulicach stoją policyanci z płonącemi pochodniami w ręku i utrzymują bezpieczeństwo ruchu.

Jedna osoba została w ciemności przejechana przez wóz i zginęła na miejscu.

Zaprzeczenie. „Deutsche Tagesztg" upoważnione jest do zaprzeczenia pogłosce, jakoby między Rosyą a Włochami zawarty został tajny traktat.

Groźby młodoturków. Dzienniki paryskie podają rozmowę z przywódcą młodotureckim Achmedem Rizą, który jak najostrzej potępiał politykę Austro-Węgier. Młodoturcy—mówił—rozpoczęli bojkot i będą go prowadzić dalej i nie ustaną w swej akcyi. Austro-Węgry urządziły zamach na prawo międzynarodowe, bo zabrały Bośnię i Hercegowinę, powierzoną im, jako depozyt, na kongresie berlińskim. Dopuściły się zaś tego czynu dlatego, ponieważ nowe rządy wolnościowe w Turcyi były im nie na rękę i postanowiły je obalić. Młodoturcy jednak nie boją się żadnych gróźb i wytrwają na obranej drodze do końca.

Marzenia ks. Jerzego. Jedno z pism londyńskich ogłasza wywiad z ks. Jerzym serbskim. Następca tronu oświadczył, że jego ideałem jest połączenie wszystkich serbów od Tryestu do Macedonii. Na razie jestto niemożliwem, ale Bośnia i Hercegowina muszą być autonomicznie urządzone pod zwierzchnictwem Turcyi! Sposób, w jaki traktowani są na Węgrzech rumuni i chorwaci, dowodzi, że serbowie nie mogą się spodziewać wolności i swobód pod rządami austryackiemi.

„N. F. Presse" o sytuacyi. „Neue Freie Presse" donosi, że sytuacya międzynarodowa trochę się poprawiła. Ambasador austro-węgierski w Konstantynopolu nie wyjedzie na razie, istnieje więc możliwość dalszych bezpośrednich rokowań turecko-austryackich. Mi-ya Pasicza w Stambule nie powiodła się zupełnie. Pogłoski o zachwianiu się stanowiska bar. Aehrenthala są nieprawdziwe.

Prezydent Roosevelt pod automobilem. „D. Chronicle" donosi z Waszyngtonu: Prezydent Roosevelt został przejechany przez automobil; uległ jednak tylko lekkiemu zranieniu.

Sprawa Steinheilów. Dzienniki paryskie stwierdzają, że pani Steinheil dn. 16 listopada r. 1899 o godz. 5 popołudniu była obecną przy śmierci prezydenta Feliksa Faure'a. Prezydent był tak nieostrożnym, że posyłał do pani Steinheil listy z wiadomościami o sytuacyi międzynarodowej i o sprawie Dreyfusa. Te listy wysłała pani Steinheil do Szwajcaryi, gdzie znajdują się pod opieką oddanej i pewnej osoby. Policya francuska mimo wszelkich starań dostać ich w swe ręce nie może. Zachodzi teraz możliwość, że pani Steinheil używać będzie owych listów w celach szantażu.

Anglia przeciwko Austryi. „Zeit" otrzymał depeszę z Konstantynopola, że wiadomość o prawdopodobnem postanowieniu rządu austro-węgierskiego, iż okręty handlowe austr. węg. Lloydu, płynące do portów tureckich, eskortowane będą przez okręty wojenne marynarki austr., spowodowała flotę angielską śródziemnomorską do bardzo energicznych zarządzeń. Te zarządzenia wywołały żywą radość w kołach tureckich. Panuje tam bowiem przekonanie, że wojna z Austryą jest prawdopodobną i żywo też o wojnie w Turcyi rozprawiają.

Wbrew zapewnieniom wielkiego wezyra bojkot towarów i okrętów austryackich trwa dalej. Dn. 16 listopada odbyły się przed ambasadami rosyjską, francuską i angielską w Konstantynopolu demonstracye dziękczynne z powodu życzliwego stanowiska tych państw wobec Turcyi. Położenie polityczne na ogół nie uprawnia do optymizmu.

Śmierć I. Sternegga. Inama Sternegg, głośny statystyk i geograf, zmarł w poniedziałek w Insbruku w 66 roku życia. Bar. Inama Sternegg, z pochodzenia tyrolczyk i niemiec, wykładał w latach 60 ekonomię polityczną na uniwersytecie w Monachium, potem w Insbruku i w Pradze. W r. 1884 zamianowany został prezydentem państwowej komisyi statystycznej, później otrzymał godność tajnego radcy, powołany został do izby panów. W r. 1905 ustąpił ze stanowiska prezydenta komisyi statystycznej, następcą jego został prof. Juraschek. Jako członek izby panów, brał żywy udział w obradach nad reformą wyborczą.

Jako uczony i ekonomista, należał zmarły do zdecydowanych zwolenników szkoły historycznej. Z dzieł naukowych najgłośniejsze są: „Adam Smith i jego znaczenie dla nowożytnej ekonomii politycznej"; „Nauka administracyi w zarysie".

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg.—W liście do „Now. Wr." frakcya muzułmańska zaprzecza pogłoskom o rzekomem porozumieniu się muzułmanów z październikowcami.

Petersburg.—Timoszkin zaprzecza pogłoskom o tem, jakoby prawica zamierzała wnieść interpelacyę o posłach s.-d.

W sprawie nominacyi Suchomlinowa.

Petersburg.—„Ruś" informuje, że Suchomlinow zacznie pełnić obowiązki naczelnika głównego sztabu w pierwszych dniach grudnia.

Petersburg. — We wtorek Suchomlinow został przyjęty na audyencyi przez Najjaśniejszego Pana.

Polemika „Now. Wrem." z Guczkowem.

Petersburg.—„Now. Wrem." polemizując z Guczkowem, zaznacza, że rola Dumy w sprawie wzmocnienia ustroju konstytucyjnego jest bierną i jeśli Duma nadal będzie zachowywała się w tej sprawie tak samo — nie można będzie twierdzić, że Duma samem li tylko swem istnieniem skierowała państwo na nową drogę odrodzenia.

Przeciw związkowcom.

Petersburg.—„Birż. Wied." podają ze źródeł wiarogodnych, że w sferach rządzących postanowiono postępować bezwzględnie z członkami związku n. r., ponieważ gubernatorzy donoszą o deprawującym wpływie związkowców na ludność.

Zaburzenia w Pradze.

Wiedeń. — W Pradze i jej okolicach wre formalna walka pomiędzy czechami demonstrantami a wojskiem regularnem. Ogłoszono stan wojenny. Z Wiednia przyjechał kat. Nie wywarło to jednak żadnego wrażenia; starcia trwają w dalszym ciągu. Demonstranci rozkleili po mieście tekst reskryptu królewskiego do sejmu czeskiego, wydanego w dn. 14 września 1871 r., który uznaje prawa korony czeskiej i objawia gotowość króla do stwierdzenia tego uznania przysięgą koronacyjną. Na ratuszu zamiast flag państwowych, wywieszono flagę czeską. W parlamencie spodziewają się burzliwych scen, które mogą pociągnąć za sobą rozwiązanie sesyi. Radykali czescy postanowili zerwać sesyę.

Echa zajść w Pradze.

Petersburg. — Zajścia w Pradze wywołały podniecony nastrój wśród posłów słowianofilów. Twierdzą oni, iż milczenie Izwolskiego w obecnej chwili jest zbrodnią.

Różne.

Petersburg.—„Ruś" twierdzi, że agenci moskiewskiej policyi śledczej brali udział w ekspropryacyi, dokonanej w moskiewskim banku kupieckim oraz dopomogli Bielencowowi do ucieczki.

Petersburg. — „Ruś" donosi, że w związku ze sprawą Brodzkich minister sprawiedliwości nagle wezwał do Petersburga Griniewicza.

Petersburg.—„Rossija" zaprzecza pogłoskom o dymisyi Tołmaczewa.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Petersburg.—Najjaśniejszy Pan polecił senatowi finlandzkiemu opracować projekt wniosku sejmowego o przedsiębiorstwach z uwzględnieniem wskazówek rady ministrów.

Został Najwyżej zatwierdzony opracowany przez senat finlandzki projekt nowej ustawy komisyi geologicznej w Finlandyi.

Na mocy rozkazu Najwyższego został usunięty z dotychczasowego stanowiska, na własną prośbę, dyrektor zarządu finlandzkich kolei żelaznych — Czepurnow.

Petersburg. — Z powodu jubileuszu sześćdziesięcioletniego panowania Franciszka Józefa odprawiono tutaj dn. 19 listopada uroczyste nabożeństwo w kościele św. Katarzyny. Obecni na niem byli Wielcy Książęta, Wielkie Księżniczki i wielu dygnitarzy.

Ryga.—Odbyło się nabożeństwo w kościele z powodu jubileuszu Franciszka Józefa.

Petersburg.— W ciągu ostatniej doby zachorowało na cholerę 24 osób, zmarło 10.

Petersburg.—Miasta: Saratów, Ekaterynosław, Kijów, Ryga, oraz powiaty ryski i tambowski ogłoszone zostały za zagrożone przez cholerę. Natomiast Nikołajewsk, Archangielsk i powiaty: archangielski, nikołajewski, buzułukski, lipecki, usmański, borysoglebski, kirsanowski, kozłowski, elatomski i lebedinski uznane zostały za wolne od cholery.

Petersburg. — W ambasadzie austryacko-węgierskiej z powodu jubileuszu cesarza Franciszka Józefa, wydano śniadanie. Wieczorem odbył się bankiet kolonii austryacko-węgierskiej.

Tuła.—Specyalna komisya moskiewskiej izby sądowej po rozpatrzeniu w ciągu tygodnia sprawy tulskiej frakcyi socyal-demokratów, na ogólną liczbę 14 oskarżonych skazała 1 do robót ciężkich, trzech na zesłanie, czterech na twierdzę i dwóch żołnierzy do batalionu dyscyplinarnego. Uniewinniono trzy osoby i sprawę jednej kobiety z powodu jej choroby wyłączono.

Warszawa. — Wczoraj wieczorem na stacyi kolei nadwiślańskich Nowogeorgiewsk, wskutek wadliwego nastawienia zwrotnicy, pociąg pocztowy wpadł na stojący pociąg towarowy. Niewielkie uszkodzenia poniosły oba parawozy, 4 wagony pociągu pocztowego i 4 wagony towarowe. Lekko poranieni zostali: urzędnik pocztowy, pocztylion i dwóch żołnierzy konwojowych.

Petersburg.—Na dzień 10 grudnia w Niżnim-Nowogrodzie zwołany zostaje zjazd przedstawicieli żeglugi po Wołdze.

W styczniu zwołany będzie trzeci zjazd przedstawicieli handlu i rolnictwa.

Petersburg.—Dn. 20 listopada otwarta zostaje jesienna sesya rady do spraw miejscowych rolnictwa. Przewodniczyć będzie minister spraw wewnętrznych.

Tyflis.—Na linii karskiej kolei zakaukaskich panuje już od dwóch dni silna zamieć. Ruch pociągów przerwany.

Warszawa. — Sąd wojenny rozpatrywał sprawę 19 osób, oskarżonych o należenie do partyi s.-d. Polski i Litwy. Skazano na 6 lat ciężkich robót cztery osoby, na cztery lata 9 i na osiedlenie 6 osób.

Petersburg. — Izba sądowa wydała wyrok w sprawie zatonięcia „Archangielska". Podsądnego generał-majora Tyrtiewa uniewinniono, skierowane zas przeciwko niemu powództwa cywilne umorzono. Właściciela statku, Szczytowa, skazano na 10 miesięcy więzienia, powództwo zaś, skierowane przeciw niemu na sumę przeszło 4,000 rb. uwzględniono.

Ogłoszono wyrok sędziów przysięgłych w sprawie otrzymywania, na mocy sfałszowanych dokumentów, wkładek osób, które zginęły w czasie wojny japońskiej; wszystkich oskarżonych uniewinniono.

Wiedeń. — Po zagajeniu posiedzenia izby posłów, czesi-radykali, protestując przeciw zawieszeniu gwarancyi sądowych w Pradze, zażądali odczytania tekstu wniesionej przez nich interpelacyi. Prezydent przy hucznych oklaskach większości oświadczył, że interpelacya zostanie odczytana w końcu posiedzenia. Na ławach czechów-radykałów rozpoczął się hałas, wzmagający się podczas wejścia do sali ministrów. Izba w dalszym ciągu rozważała budżet czasowy.

Londyn.—Według informacyi agencyi Reutera, wiadomość, jakoby Anglia zwróciła się do rządu tureckiego w kwestyi bojkotu towarów austro-węgierskich—jest fałszywą. Anglia również nie przedsiębrała żadnych kroków względem Austro-Węgier z powodu zatrzymania na granicy zapasów serbskich.

Paryż. — Francya wybrała Ludwika Renaud i sir Edwarda Greya na sędziów polubownych do komisyi w sprawie zajścia w Casablance.

Wiedeń. — Dn. 19 listopada zrana oczyszczono w Pradze Przykopy i plac Wacława od demonstrantów, którzy tam się zebrali ponownie.

Uroczyste położenie kamienia węgielnego nowego uniwersytetu niemieckiego, na które zjechało się dużo studentów z Niemiec, zostało odwołane. O godz. 1-ej w południe wywiązały się poważne starcia pomiędzy studentami czeskimi a policyą i żandarmeryą w Winnicach Królewskich. Dużo osób poszkodowanych. Ostatnie starcie miało miejsce, jak donoszą gazety wieczorne, w parku Rigera. W czeskich sferach parlamentarnych uważają za niemożliwe dalsze trwanie sesyi parlamentarnej.

Wiedeń. — Dzisiaj w ciągu dnia odbywały się uroczystości. Monarchę podczas jego wyjazdu do Hofburga ludność witała owacyjnie. Cesarz austryacki wraz z członkami rodziny cesarskiej był obecny na nabożeństwie w kaplicy zamkowej. Arcyksiążę Franciszek-Ferdynand wygłosił mowę powitalną. Następnie w Hofburgu składali powinszowania wyżsi urzędnicy z Aerenthalem na czele. W katedrze św. Stefana odbyło się uroczyste nabożeństwo, na którem znajdowali się magnaci, ministrowie austryaccy, minister Andrassy, jako przedstawiciel rządu węgierskiego, i wyżsi urzędnicy. Dzień dzisiejszy obchodziły uroczyście szkoły i wojsko.

Wiedeń.—Minister wojny Schönaich wraz z austryackim ministrem obrony państwowej i sekretarzem stanu węgierskiego ministerstwa honwedów, wręczył cesarzowi w darze w imieniu armii krzyż jubileuszowy, wysadzany brylantami.

Dn. 19 listopada odbył się galowy obiad familijny, a wieczorem przedstawienie galowe w teatrze.

Wiedeń.—W Lublanie słowieńcy urządzili manifestacyę dla wyrażenia swych sympatyi dla czechów. Miały miejsce starcia pomiędzy tłumem a policyą i wojskiem.

Paryż.—W kościele św. Klotyldy w obecności przedstawicieli prezydenta republiki i ministra prezydenta odbyło się nabożeństwo z powodu jubileuszu cesarza Franciszka Józefa. Wieczorem odbył się obiad i raut w ambasadzie austryackiej.

Wiedeń. — Do „Corr. Bureau" komunikują z Konstantynopola: „Wieczorem dnia 19 listopada do generała dywizyi, Izmaila-Magira-baszy przyszedł nieznany człowiek z listem, nakazującym generałowi udać się niezwłocznie do ministra wojny.

Po drodze do ministra Izmail-Magir-basza został zastrzelony przez oficera. Zabójca zbiegł.

Praga. — Na skutek rozporządzenia rektora uniwersytetu niemieckiego, wykłady odroczono do końca feryi świątecznych.

Tabris. — Do obozu Ein-ed-Daouleh pospiesznie przybył z Teheranu nowomianowany gubernator Maragina, Udra-ed-Daouleh. Dziś wyjeżdża on do swego okręgu, gdzie żołnierze z konnicy Selim-chana rozpoczęli rabunki.

Teheran. — Rozklejanie w mieście ostatniego ukazu szacha o skasowaniu konstytucyi było widocznie dokonane niezależnie od rządu. Szach polecił ministrowi spraw zagranicznych wyrazić z tego powodu ambasadorom rosyjskiemu i angielskiemu szczere ubolewanie, obiecując udzielić gubernatorom swojej admonicyi.

Budapeszt. — „Pester Lloyd" donosi: 10 batalionów z budapeszteńskiego korpusu armii będą wysłane dla wzmocnienia załogi bośniackiej. Takiż rozkaz otrzymał korpus temeszwarski. Dalsze zarządzenia wojenne nie są projektowane.

Londyn. — Do agencyi Reutera telegrafują z New-Yorku: „Rewolucyoniści zawładnęli miastem Port-au-Prince bez walki. Naznaczyli oni rząd tymczasowy. Generał Legitime obrany został prezydentem.

Tabris.—Wobec nieporozumień, wynikłych z powodu równego podziału głosów przy głosowaniu, a także z powodu zupełnego zastoju spraw, wczoraj po południu zarządzono ponowny wybór członków endżumenu. Wybrano 6 kupców i 4 duchownych:

Brünn.—Wieczorem pomiędzy niemcami a czechami wywiązały się starcia. Porządek został przywrócony przy pomocy wojsk. Podczas demonstracyi policyanci zostali ranieni kamieniami, a demonstranci szablami. Niektórzy demonstranci odnieśli ciężkie rany. Dokonano licznych aresztowań.

Konstantynopol. — W sferach dobrze poinformowanych istnieje przekonanie, że upadek gabinetu jest nieunikniony. Miejsce Kiamila baszy zajmie minister spraw wewn,, Chilmi basza.

Pekin.—Odbyła się z wielką uroczystością koronacya cesarza.

Wiedeń.—Po przerwie ogólny nastrój parlamentu spokojniejszy. Członek klubu czeskiego Udržal zaznaczył, że rząd wprowadził stan wojenny dla przypodobania się niemcom, którzy razem z ministrem Szrenerem są głównymi winowajcami zajść praskich. Zapobiedz rozruchom można było z łatwością. Całe przedstawicielstwo czeskie przejdzie na stronę opozycyi, jeśli stan wojenny nie będzie niezwłocznie zniesiony.

Porte-au-Prince. — Prezydent Aleksis uciekł i znalazł schronienie na statku francuskim.

Rzym. — W stanie zdrowia Ojca świętego nastąpiło polepszenie.

Belgrad. — Pasicz powrócił dziś z Konstantynopola.

Nowa-Buchara. — Zmarł były konsul generalny w Kaszgarze, Petrowski.

Berlin.—Minister wojny oznajmił urzędowo o nabyciu przez rząd na własność balonu u Persewala.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym.—Dn. 19 listopada w izbie posłów obradowano w dalszym ciągu nad wnioskiem Fusinato.

Barzilay, kontynując swe przemówienie oświadczył, że odwołanie wojsk austryackich z sandżaku nowobazarskiego nie ma znaczenia ustępstwa dla Czarnogóry i nie jest kompensatą jakiej powinnyby żądać Włochy. Mówca potępiał spotkania Tittoniego z Aerenthalem i wykazał, że w korespondencyi, którą prowadził b. minister spr. zagr. Robilant w sprawie włączenia do traktatu trójprzymierza artykułu o kompensacie Włoch, że strony Austryi, co było jego życzeniem, powiedziane było, że za ostateczną aneksyą Bośnii i Hercegowiny mógłby być ustąpiony Włochom Tryest. Zwróciwszy się do Tittoniego z zapytaniem, czy uważa się za godnego nadal zaufania kraju. Barzilay odezwał się w te słowa „Po niedawnych wypadkach, Tittoni nie może prowadzić w dalszym ciągu polityki trójprzymierza z korzyścią dla kraju. Pożądanem jest przygotować się do zawarcia nowych traktatów międzynarodowych i zwrócić uwagę na stan obrony kraju. Następnie przemawiał Galli. Mówił o niedogodnościach, z jakiemi był związany dla Włoch traktat berliński, wyrażał się z uznaniem o ogłoszeniu niezawisłości Bułgaryi i zaznaczył, że niebezpieczeństwo posuwania się Austryi ku Salonikom jest wykluczone. Zalecał następnie sprzyjać aneksyi Krety przez Grecyę i namawiał izbę do popierania rządu. Następnie mówca oświadczył, że Włochy obowiązane są do pozostawania w trójprzymierzu, aż do czasu upłynięcia terminu traktatu; potem można go będzie wznowić na innych warunkach lub zbliżyć się do Rosyi, Francyi i Angli.

Bacelli występował w obronie polityki Tittoniego. Sonnino zaznaczył, że popierał dawniej politykę Tittoniego, lecz gdy po konferencyi w Semmeringu i Selio otrzymano wiadomość, która zadziwiła wszystkich, o budowie kolei uwacz-mitrowieckiej i sensacyjną wiadomość o aneksyi Bośnii i Hercegowiny, stał się przeciwnikiem jego polityki. Krytykując działalność Tittoniego, Sonnino zaprzeczał istnieniu porozumienia pomiędzy Tittonim i Izwolskim w sprawie bałkańskiej, ponieważ Izwolski nalega na rozpatrzenie przez konferencyę kwestyi aneksyi i nie zgadza się na rozpatrywanie jej, jako faktu dokonanego. Na zakończenie Sonnino oświadczył, że będzie głosować przeciwko wnioskowi wyłącznie w tym celu, by wyrazić protest przeciwko działalności Tittoniego w ostatnich czasach.

Z parlamentu berlińskiego.

Berlin. — W parlamencie rozpoczęły się rozprawy nad wnioskami, postawionymi przez centrum, przez wolnomyślnych, przez s. d. i polaków w sprawie zmiany artykułów konstytucyi, dotyczących odpowiedzialności ministrów. Posłowie zebrali się w znacznej liczbie. Trybuny pełne. Obecni są sekretarze stanu: Bethman-Holweg, Dernburg i Niberding. Bethman-Holweg oświadcza, że punktem wyjścia wniosków jest odpowiedzialność kanclerza. Podnoszono już i dawniej w formie prawnej kwestyę odpowiedzialności ministrów.

„Jeśli różne partye uważają obecnie, że rozprawy nad tą kwestyą są na czasie i łączą z nią różne wnioski, przekraczające zakres tej kwestyi, to oświadczam, że rządy związkowe nie uważają za możliwe powziąć jakiejkolwiek decyzyi, zanim się dowiedzą o uchwałach parlamentu".

Przedstawiciel partyi wolnomyślnej Müller w imieniu partyi liberalnej i partyi lewicy postawił wniosek przekazania wszystkich wniosków komisyi regulaminowej, zwiększonej o 28 członków.

„Pragniemy, — powiedział mówca — zamienić tak zwaną odpowiedzialność moralną kanclerza na państwowo-prawną". Spahn żądał, by ministrowie byli odpowiedzialni i za postępki cesarza, nie wymagające kontrasygnowania, a mianowicie za mowy i listy. „Jak tylko kanclerz dowie się o podobnych mowach, powinien bądź przyjąć na siebie odpowiedzialność za nie, bądź podać się do dymisyi.

S.-d. Ledebur rzekł:

„Słowa cesarza, w których twierdzi, że najważniejszem zadaniem jest stałość w polityce z zachowaniem ustanowionej przez konstytucyę odpowiedzialności, znaczą, że wszystko powinno zostawać po dawnemu. Po porażce politycznej w Azyi Wschodniej w Maroku i wewnętrznych zawikłaniach finansowych należy domagać się całkowicie parlamentarnego sposobu rządzenia. Nie niewiadomi faworyci, lecz działacze, należący do większości parlamentarnej, powinni objąć teki ministeryalne". Hr. Mielżyński powiedział, że polacy nie walczą z narodem niemieckim, lecz mają wspólne z nim dążności, a walczą przeciwko pruskiemu systemowi rządowemu, który uciska równomiernie zarówno naród niemiecki, jak i polaków. W imieniu narodowych liberałów poseł Junk oświadczył, że partya gotowa jest popierać prawo o odpowiedzialności lecz nie w drodze zmiany konstytucyi. Parlament sam powinien wywalczyć sobie szacunek ze strony ministrów, by ci ostatni nie działali wbrew życzeniom parlamentu. Członek partyi rządowej Hirksen wystąpił przeciwko wszystkim wnioskom.

Berlin. — Dyskusya wczorajsza w parlamencie rzeszy nad wnioskami o zmodyfikowaniu konstytucyi nie wywołała zainteresowania.

Trybuny prawie puste. Posłowie przybyli w nieznacznej liczbie.

Giełda

Petersburg, 20 listopada.

4% Państwowa renta	76
4½% Listy zast. Kijowsk. B Ziem	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	$372\frac{3}{4}$
„ „ 1866 r.	262
5% obl. prem Szlach. Banku	$228\frac{1}{4}$
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komer	334
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	390
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	—
„ 1-a Odlewni stali „Sormowo"	$99\frac{3}{4}$
„ Bransk. Relsk. Fab	—
„ Putiłowsk.	$78\frac{1}{2}$
„ Bakińsk. T-a Naftow.	370
„ Naft. T-a Br. Nobel	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko	—
„ Petersb. Prywat. i Komm	136
„ 1-go T-a Żegl po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r	$95\frac{7}{8}$
5% „ 1906 r.	$96\frac{1}{4}$
5% świadectwa włościańskie	$88\frac{1}{4}$
5% Pożyczka 1908 r.	$95\frac{1}{8}$

Usposobienie z walorami i papierami dywidendowymi — spokojne; ożywione oraz z tendencyą ku zwyżce, tylko z akcyami bakińskiemi; z premiówkami — bez zmian.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Mikołajów. — Usposobienie rynku spokojne. Pszenica w naturze 9 pud. 30 funt. — 1 rb. 24 kop.; żyto w naturze 9 pud. 10 funt. — 1 rb. 01 kop.; jęczmień $81\frac{1}{2}$ kop.

Odesa. — Usposobienie rynku mocne. Pszenica odeska «ulka» w naturze 9 p. 30 f. — 1 rb. 28 kop.; żyto w naturze 9 p. 15 f. - 1 rb. 07 kop.; owies 72 kop.; jęczmień zwyczajny 80 kop.; kukurydza stara 89 kop., nowa 81 kop.

Rewel. — Usposobienie rynku i ceny bez zmian.

Warszawa. — Usposobienie z pszenicą i żytem małoczynne; z owsem słabe. Pszenica 1 rb. 11 kop. — 1 rb. 15 kop.; żyto 90 kop. — 98 kop.; owies 76 kop. — 88 kop.

Gdańsk. — Owies miejscowy 1 rb. $13\frac{3}{4}$ kop.— 1 rb. $22\frac{7}{8}$ kop.; otręby pszenne $69\frac{3}{4}$ kop. — $81\frac{1}{8}$ kop., żytnie $78\frac{1}{8}$ kop.

Królewiec. — Usposobienie z owsem, jęczmieniem i soczewicą słabe, z hreczką, otrębami pszennemi, grochem «Wiktorya» i makiem niebieskim stałe, z siemieniem lnianem mocne. Owies biały zwyczajny $71\frac{1}{4}$ kop. — $74\frac{1}{4}$ kop.; jęczmień $83\frac{3}{8}$ kop. — 94 kop.; hreczka 97 k. — $97\frac{7}{8}$ kop.; otręby pszenne grube $74\frac{1}{4}$ kop. — $75\frac{7}{8}$ kop.; drobne $66\frac{3}{4}$ kop. — 69 kop.; soczewica nowa, wysoka, zielona 1 rb. 10 kop. — 1 rb. $17\frac{1}{2}$ kop.; groch «Wiktorya» 1 rb. 10 kop.— 1 rb. $47\frac{7}{8}$ kop.; siemię lniane 1 rb. $57\frac{3}{4}$ kop.— 1 rb. $61\frac{1}{2}$ kop.; mak niebieski 1 rb. $97\frac{1}{8}$ kop.— 2 rb. $26\frac{3}{8}$ kop.

Londyn. — Usposobienie z pszenicą północno-amerykańską i siemieniem lnianem mocne, z pszenicą rosyjską i owsem stałe, z jęczmieniem ospałe. Hurtownie: pszenica południowo-rosyjska na grudzień—styczeń 1 rb. $36\frac{1}{4}$ kop.; jęczmień południowo-rosyjski na grudzień $91\frac{3}{4}$ kop., na styczeń $93\frac{7}{8}$ kop.; owies libawski 304 funt. zaraz $92\frac{5}{8}$ kop. Detalicznie: jęczmień południowo-rosyjski na grudzień $88\frac{5}{8}$ kop. Siemię lniane na marzec, argentyńskie, «La Plata», 1 rb. $69\frac{3}{4}$ kop. Pszenica północno-amerykańska 1 rb. $32\frac{3}{4}$ kop.

New-York. — Usposobienie z pszenicą mocne, z kukurydzą stałe. Pszenica ozima, czerwona: gotowa 1 rb. $33\frac{3}{4}$ kop., na grudzień 1 rb. $34\frac{3}{8}$ kop., na maj 1 rb. $35\frac{1}{2}$ kop.; kukurydza na grudzień $89\frac{1}{4}$ kop., na maj $88\frac{1}{2}$ kop.

Odczyty posłów rosyjskich w Wilnie.

—

W ubiegłą niedzielę w Wilnie p. p. Iskryckij, Krasowskij i hr. Wł. Bobrinskij wygłosili trzy odczyty o sprawach słowiańskich. W przemówieniach swych prelegenci wyraźnie zaznaczyli, że, dążąc do szerzenia swych poglądów słowiańskich wśród społeczeństwa rosyjskiego, przybyli w tym celu i do Wilna, przemawiali też do rosyan i z tego punktu widzenia należy oceniać ich odczyty.

Pierwszy przemawiał p. Iskryckij, który opowiedział o poprzednich zjazdach słowiańskich. Pierwszy odbył się w r. 1848 w Pradze, z rosyan obecny był Bakunin jedynie. W r. 1867 odbył się drugi zjazd w Moskwie. Pomimo usilnych namów polacy udziału w zjeździe nie brali. Czterdziestolecie, które upłynęło po tym zjeździe, odznacza się rozkwitem Niemiec i powaśnieniem świata słowiańskiego. Między rosyanami a polakami panuje, jak się wyraził mówca, „nieufność". Wśród niemców zapanowuje *Drang nach Osten*. W ostatnich czasach następuje zwrot w stosunkach słowiańskich. Na pierwszy plan mówca wysuwa odrodzenie Czech i Rosyi. Klofacz prelegentowi opowiadał, że czesi przebudzili się z dłuższego letargu narodowego pod wpływem kozaków rosyjskich. A stało się to w ten sposób, że po klęsce Napoleona I wśród wojsk, przeciągających przez Czechy znaleźli się kozacy i ich mowa, pokrewna czeskiej, zrobiła ogromne wrażenie na czechach. Odrodzenie Rosyi widzi prelegent w manifeście z d. 17 października 1905 r. W takich warunkach przybyli na wiosnę r. b. do Petersburga Kramarz, Hlibowicki i Hribar. Propozycya ich zwołania zjazdu słowiańskiego przyjęta została nader przychylnie. W układach z gośćmi brali udział polacy. Postanowiono wówczas urządzić zjazd przygotowawczy w Pradze. Mówiąc o przebiegu tej konferencyi p. Iskryckij przypomniał ustęp z mowy Dmowskiego, w którym jest mowa o nadziei polaków, że odnowiona Rosya będzie państwem potrzebnem nietylko narodowi rosyjskiemu ale polskiemu i całej ludzkości. Skład delegacyi rosyjskiej był, według mówcy, dość przypadkowy; obok ludzi oddanych sprawom słowiańskim znaleźli się dyletanci. W końcu prelegent wyraził nadzieję, że odnowiona Rosya, żądając poszanowania praw swojej państwowości, szanować będzie też prawa innych. A wówczas wszystkie szczepy, w skład państwa wchodzące, i chłop rosyjski, i kozak doński, i „szlachcic polski" połączą się w interesie wspólnym na gruncie jedynej państwowości i w ten sposób zapewnią przyszłość tak Słowiańszczyzny, jak i Rosyi. Mówca dodał, że dla wykonania tej, tak trudnej sprawy, potrzeba pracy kilku pokoleń.

Drugim z kolei zabrał głos p. Krasowskij, który odrazu zaznaczył, że delegacya rosyjska na początku swych narad doszła do przekonania, że zasadą zbliżenia słowian powinien być szacunek wzajemny i że główną przeszkodę stanowi przedewszystkiem „odwieczna walka" polsko-rosyjska. Dalej mówca podkreślił, że odbyły się trzy narady wspólne z polakami i że panował na nich ton przyjazny. Wyłoniła się wówczas przedewszystkiem kwestya, czy prawa polaków mogą być traktowane tak samo w Królestwie Polskiem jak i w kraju Zachodnim. Delegacya rosyjska uznała, że Królestwo, z wyjątkiem Chełmszczyzny, ma wszędzie niemal przewagę narodowości polskiej, że więc w instytucyach publicznych zaznaczyć się musi ten polski charakter kraju. Co do Litwy natomiast, to kraj ten ma charakter rosyjsko(?)-litewski, z wyjątkiem poszczególnych miejscowości, jak może Wilno, Grodno, lub Białystok. Jak dalece sprawy powyższe omawiano z delegacyą polską i jak dalece porozumiano się co do nich z przemówienia p. Krasowskiego wyrozumieć było niepodobna.

W dalszym ciągu p. Krasowskij zapoznał publiczność z postulatami, które, zdaniem jego, czy też delegacyi rosyjskiej, mogą się przyczynić do załagodzenia, czy też usunięcia sporu rosyjsko-polskiego. Podstawą tu ma być uznanie państwowości rosyjskiej przez polaków, wzajemny szacunek, wolność obywatelska i swobodny rozwój odrębności narodowych. Co do praktycznego jej zastosowania p. Krasowski poruszył tylko dwie sprawy: samorządu i nauki początkowej dzieci, zastrzegając stanowczo prawa języka państwowego, który powinien być szeroko i dobrze znany.

Nauka początkowa odbywać się winna w języku ojczystym, a więc w polskim, gdzie jest większość polska, gdzie jest procent nieznaczny tam prawo nauki w języku ojczystym może być urzeczywistnione za pomocą przedsiębiorczości prywatnej.

Co do samorządu, to w Królestwie Polskiem winien on mieć zabarwienie polskie. Prawa mniejszości powinny być zagwarantowane, a także i większość ma być ochraniana od mniejszości, gdy ta ma przewagę ekonomiczną i kulturalną.

Hr. Bobriński wygłosił raczej mowę wiecową, a nie odczyt; w najczarniejszych kolorach odmalował rządy Austro-Węgier w różnych krajach słowiańskich, a przedewszystkiem w Bośnii i Hercegowinie. Położenie Bośnii i Hercegowiny hr. Bobrinskij uważa za 10 razy gorsze od sytuacyi ks. Poznańskiego i długo polemizował z poglądami Kramarza i innych słowian austryackich, w końcu mówca oświadczył, że jakkolwiek „dyplomacya rosyjska sprzedawała nieraz słowian", obecnie Rosya aneksyi nie uzna i rząd rosyjski dowiedzie, że jest narodowym i solidaryzuje się ze społeczeństwem rosyjskiem.

Jeden z dziennikarzy rosyjskich w Wilnie zrobił u wszystkich trzech prelegentów wywiad i rozmawiał o sprawach, dotyczących społeczeństwa polskiego.

Pp. Bobrinskij, Iskryckij i Krasowskij uważają, że kwestya stosunków polsko-rosyjskich powinna być rozpatrywana z dwóch stanowisk: z jednej strony stosunku do Królestwa Polskiego, z drugiej, stosunku do „kraju Północno-Zachodniego i Południowo-Zachodniego". Tam, gdzie polacy posiadają przewagę, jak w Królestwie Polskiem, mają zupełne prawo do pewnego udziału w zarządzie państwowym. Inaczej rzecz się przedstawia w stosunku do miejscowości, gdzie polacy, jak w „kraju Północno-Zachodnim" są żywiołem niejako „inkrustowanym" *wkraplennym*. Tutaj nie są oni gospodarzami i nie mogą pretendować na znaczenie dominujące.

— I jeżeli pan zapytuje—mówili prelegenci — czy potrzebna jest walka z inkryminowaną przez pewną część społeczeństwa rosyjskiego dążnością do polonizowania „kraju Północno-Zachodniego", to możemu panu odpowiedzieć, że walka taka jest niezbędną. Sam system walki powinien polegać nie na środkach oddziaływania administracyjnego; walczyć należy nie z pomocą „uriadników", lecz środkami wyłącznie natury kulturalnej nie środkami negatywnymi, lecz pozytywnymi.

Czy polacy mogą,—zapytał dziennikarz—liczyć na przyznanie im równych praw. Na pytanie to posłowie odparli:

— Pomyślne rozstrzygnięcie tej kwestyi jest zależne od samych polaków. Oczekujemy od nich przeświadczenia o konieczności obrony państwowości rosyjskiej. Jak się zdaje, świadomość co do tego zaczyna się wśród polaków uwydatniać. Wiemy napewno, że ostatnie głosowanie Koła polskiego w Dumie razem z centrum w sprawie niedopuszczenia do armii osób zamieszanych do przestępstw politycznych, nie było objawem wypadkowym, lecz poważnie obmyślanym krokiem, świadczącym o zmianie taktyki Koła. Gdyby polacy już w drugiej Dumie zmienili taktykę swoją, wiele mogliby otrzymać.

Tryumf Doranda.

—

Donoszą z Nowego-Yorku, że hala Madison Square Garden, miejsce głośnych sześciodniowych międzynarodowych wyścigów cyklistów, była ub. piątku widownią sensacyjnego matchu dwóch biegaczy. Na przestrzeni maratońskiej, mianowicie (42,600 klm.) mierzyli powtórnie swoje siły: Amerykanin J. Hayes, któremu przyznano zwycięstwo w biegu maratońskim podczas tegorocznych igrzysk olimpijskich w Londynie i włoch Dorando, który, jak wiadomo, w biegu tym faktycznie przyszedł pierwszy, został jednak zdyskwalifikowany. Bezsprzecznym już tym razem zwycięzcą był Dorando w 2:44:20, podczas gdy Hayes spotrzebował 2:45:05.

Z Wilna.

—)o(—

16-go listopada.

W poprzedniej korespondencyi wspominałam o naradzie w sprawie kredytu włościańskiego, która się odbyła w Wilnie pod przewodnictwem gen. gub. Krzywickiego. Oto jej rezultaty.

Narada doszła do przekonania, że instytucye kredytowe dla włościan powinny zachować charakter stanowy, a więc nie mogłyby z nich korzystać grupy ludności, które pod względem gospodarczym nie różnią się od szerokiej masy włościańskiej. Narada uznała, że istniejące obecnie instytucye kredytowe włościańskie są przestarzałe i należy je przeobrazić w gminne i gromadzkie kasy, pożyczkowo-wkładowe, według ustawy z 1905 r. Komitety gubernialne do spraw kredytu drobnego powinny popierać tworzenie kas takich, możliwie ograniczając teren działalności i powołując do zarządu także nauczycieli i duchowieństwo prawosławne. Postanowiono też prosić władzę wyższą o wzmocnienie kierownictwa i nadzoru nad temi instytucyami przez specyalnych inspektorów kredytowych, którzy stać winni możliwie najbliżej do władz gubernialnych.

Dla zorganizowania nowej formy kredytu rolniczego w naturze narada uznała za potrzebne dodać do członków nieodzownych komisyi rolnych pomocników z wykształceniem agronomicznem, lub obeznanych z gospodarstwem miejscowem.

Większością głosów narada oświadczyła się przeciw popieraniu zastawiania ziem nadziałowych i przeciwko udzielaniu kredytu tego rodzaju (hypotecznego) gminnym i gromadzkim kasom pożyczkowo-wkładowym.

Maryawici czasu nie tracą, skorzystali już z udzielonego im pozwolenia urządzania nabożeństw. W Święciance już wisi na jednym z domów napis „Dom modlitwy" i do tej „kaplicy", jak mówią świadkowie, biegną ludzie z radością słuchać modłów polskich których ich litwomańscy księża pozbawili.

A maryawici wiedzą, w jaką strunę uderzyć, łudzą naiwny lud, że wszystko, za co dotąd tak drogo opłacał—od nich otrzyma darmo, rozlegają się więc na wszystkie strony głosy: „będziemy mieli polskie nabożeństwo, będziemy mieli śluby, chrzty i pogrzeby bezpłatne, wszyscy pójdziemy do maryawitów, a ci zdziercy niech zostają w pustym kościele."

Księża nasi nie znajdują innego środka ratowania obałamuconych, jak rzucanie gromów z ambon i wyroków, że kto chodzi na maryawickie nabożeństwo i obcuje z maryawitami, ten już do kościoła nie ma wstępu. Zamknięcie drogi powrotnej, to chyba tylko Kościołowi największą szkodę wyrządzi i zgubi lud polski, który, prześladowany przez księży litwomańskich, może chwilowo błądzić, ale przez rozumnych księży dałby się na drogę prawdy nawrócić, bo on do swej religii gorąco przywiązany i prędko te obałamucone jednostki otrzeźwiałyby. Mamy więc nowe straszne niebezpieczeństwo grożące ludowi, obok już rozbudzonej nienawiści plemiennej, która coraz jaskrawsze przybiera barwy, wobec uwzględnienia rady pedagogicznej wileńskiego okręgu naukowego podania: o polecanie przez okręg naukowy dla bibliotek ludowych wydawnictw w języku litewskim „księdza" Ambrożewicza. Wiadomo, że w szerzeniu tej nienawiści on pierwsze zajął miejsce i za swą działalność zasuspendowany został i już księdzem nie jest.

Przed paru dniami w sądzie okręgowym rozpatrywano znów kilka spraw o szkółki. Znów udowodniono, że wszędzie były nie szkółki lecz ochronki, gdzie się odbywały pogadanki tylko— ale to nic nie pomogło, wyrok zapadł, by to wszystko znikło bez śladu, a zapłaconą była kara za rzekome przestępstwo. Za nauczanie katechizmu dzieci w saloniku księdza (a więc, zdaje się, nawet pozoru szkoły nie było), ponieważ stało parę stołów, przy których siedziało kilkanaścioro dzieci, policya, robiąca rewizyę, spisała protokół o tajnej szkółce—i, pomimo wyjaśnień, zapadł wyrok, skazujący księdza na 10 r. kary. Księdzem tym jest niezmiernie szanowany i kochany ks. Fordon; na żądanie władz cywilnych, ma on być usunięty z Wilna na parafię wiejską, ks. administrator zwrócił się do władz miejscowych, jak i do ministeryum, z prośbą, by księdza w Wilnie pozostawiono, ale nie wiadomo jeszcze, jaką otrzyma odpowiedź.

Mamy nowe szczegóły o pracach komisyi, utworzonej przez kuratora okręgu naukowego—„w celu podniesienia moralnego i fizycznego poziomu uczącej się młodzieży". Oprócz środków, o których już dałam wzmiankę, komisya postanowiła wprowadzić w szkołach pracę fizyczną, omawiać też będzie sprawę sadzenia drzew przez uczniów, w celu zaznajomienia uczniów z gospodarką leśną i zasadzaniem lasów; na jednem z pierwszych posiedzeń będzie roztrząsana sprawa uczniowskich kolonii letnich, gdzie uczniowie mają się zbliżać z rodzinami pedagogów, i ulegać ich „umoralniającemu" wpływowi, mówić się też będzie o środkach wykorzenienia wśród młodzieży zamiłowania do „pinkertonowskiej" literatury. Komisya ma pracować jeszcze z miesiąc nad środkami umoralnienia naszej młodzieży. Zadanie to nie jest trudnem, chodzi tylko o danie zupełnie innych warunków życia i otoczenia naszej młodzieży, ale właśnie o tej najprostrzej rzeczy nikt w komisyi nie myśli.

Dowiadujemy się, że zarząd rolnictwa i dóbr państwa w guberniach wileńskiej i kowieńskiej—zawiadomił, że główny zarząd rolnictwa wyasygnował r. b. 500 rb. na urządzenie kursów mleczarstwa i hodowli bydła dla włościan w gub. wileńskiej i kowieńskiej. Kursy będą trwały w każdym powiecie od 3—12 dni.

Organizacya kursów w gub. wileńskiej została powierzona inspektorowi mleczarstwa—Frejbergowi. A w gub. kowieńskiej organizacyę kursów bierze na siebie Kowieńskie Towarzystwo Rolnicze.

W Kownie otwarta została przez Koło litwinek katoliczek szkoła gospodarcza dla dziewcząt. Idzie więc naprzód praca w celu podniesienia wytwórczości gospodarczej wśród ludu, a potrzeba tego jest gwałtowna.

W minionym tygodniu odbyło się walne zebranie Towarzystwa Rolniczego Wileńskiego. Poruszano rozmaite sprawy, odczytywano referaty, a najciekawsze było sprawozdanie p. Hieronima Zawiszy Czarnego o działalności Kółek rolniczych.

Obecnie w gub. wileńskiej istnieje 40 kółek rolniczych, z których tylko 2 nie dają żadnych oznak życia. Do najczynniejszych należy kółko Iwiejskie i Swirskie. Sklepów przy kółkach jest 11-cie i niektóre mają własne młocarnie, Belmoncko-Platerowskie posiada nawet siewnik do nawozów sztucznych.

Ze sprawozdania sekcyi drobnego przemysłu dowiedzieliśmy się, że istniejący w Wilnie sklep z wyrobami tkackimi sprzedał towaru przez 2 miesiące swego istnienia za 4,000 rb. Ten sklep udziałowy jest faktycznie pierwszą kooperatywą, stworzoną przez wileńskie Tow. rolnicze.

P. Jan Świątopełk Mirski demonstrował swój wynalazek, podobno już opatentowany, jest to przyrząd do uprzęży, przenoszący ciężar dyszla na grzbiet zwierzęcia pociągowego.

Z „Nowoje Wremia" dowiadujemy się o rzeczy ciekawej. W kancelaryi gubernatora wileńskiego wykryto nadużycia z paszportami zagranicznymi. Przedstawiciel wschodnio-azyatyckiego Towarzystwa żeglugi, p. Gordon, kierujący agentami namawiającymi do emigracyi do Ameryki i z tego powodu zajmujący się wyrabianiem paszportów zagranicznych, zaopatrywał w nie młodych ludzi, uciekających z Rosyi do Ameryki przed wojskiem. Rewizye aktów kancelaryi wywołały aresztowanie w Libawie 3,000 emigrantów, wśród których były osoby z paszportami wydanymi przez gubernatora wileńskiego. Gordon został aresztowany, siedzi w więzieniu. Według przybliżonego obliczenia, w ciągu trzech lat agentura Gordona sprzedała paszportów zagranicznych za sumę 1,500,000 rubli.

E. W.

Kultura.

—)o(—

II.

Widziałam we Florencyi w świąteczne dnie tłumy robotnic i robotników, zapełniające muzea, w dnie te bezpłatnie w pewnych godzinach otwierane.

Tłumy te w ciszy i z pewnym pietyzmem przechodziły z sali do sali.

Widziałam na rzadkich wystawach naszych puste sale, lub strojne grupy, odwrócone od obrazów z głośną rozmową (z czego nauczyli się już poznawać nas zagranicą), tamujące ruch tym, co przyszli dla tych obrazów.

W Wilnie, przed paru laty wystawa A. Piotrowskiego nie miała wcale powodzenia, również sympatyczna warszawska szkoła Krzyżanowskiego, która po spędzeniu lata w Werkach pod Wilnem dla studyów, dała jesienią zeszłą wystawę pleinairów pełną, jeżeli nie genialnych talentów, to w każdym razie słońca, powietrza swojskiego krajobrazu i młodzieńczego zapału i rozmachu.

O tej wystawie, mimo ogłoszeń, większość mieszkańców dowiedziała się ze zdumieniem, coś w miesiąc po zamknięciu.

W „Gońcu Wileńskim" czytam o rozpoczętych w schronieniu nauczycielek lekcyach wymowy. Słyszałam też o zainicyowanych w kółkach towarzyskich lekcyach deklamacyi dla młodzieży.

Młodzież na Litwie od lat paru poza zakładanemi z własnej inicyatywy stowarzyszeniami etycznemi, organizuje kółka samokształcące i zbiorowe czytania arcydzieł naszej literatury.

Gdyby jeszcze popularne wykłady estetyki, historyi i sztuki. Gdyby wystawy, chociażby, tak tanich i artystycznych zagranicą, fotograficznych reprodukcyi arcydzieł, gdyby po wystawach tych oprowadzano ze stosownemi objaśnieniami, gdyby wystawy te były bardzo tanie; a w pewne dnie, dla klas uboższych nawet bezpłatne. Gdyby częstsze wystawy dzieł naszego malarstwa, dające możliwy całokształt pojęcia o talentach mistrzów naszych...

Jeszcze jedno — gdyby na wystawach tych grupować utwory każdego artysty, zamiast rozpraszać je przez kilka sal.

Gdyby Hofman mógł się znaleźć obok Hofmana, Jarocki obok Jarockiego, a Pautsch nie walczył z Ruszczycem czy Weissem, myślę, że wszyscy, nietylko ci, co chcą się uczyć, odnieśliby z tego ugrupowania więcej korzyści.

W liczbie tylu, tak owocnie działających, w sprawie społecznej stowarzyszeń, brak nam towarzystw artystycznych. — Każde z miast naszych ma wśród mieszkańców swoich pewne grono artystów i literatów, grono to jest rozproszonem, najczęściej obcem sobie.

W Wilnie parę prób zjednoczenia z powodu partyjności, czy osobistych niechęci do żadnych nie doprowadziło rezultatów.

Czy w Kijowie nie jest inaczej?

St. Sz.

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Zimowy).

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brzesć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 12 m. 57 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II kl. i III Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 10 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 50 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń—odch. o godz. 8 wieczorem przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 4 m. 04 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana. Uczniowski Fastów III klasa odchodzi o godzinie 3 minut 29 po południu oprócz dni świątecznych.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa — odch. o godz. 11 m. 45 zrana, przych. o godz. 6 m. 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 w nocy, przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł. przych. o godz. 5 m. 25 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Kursk Woroneż — odchodzi o godz. 6 m. 35 wiecz. przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk—odchodzi o godz. 11 wiecz., przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków Łozowaja, Rostów, Sewastopol — odchodzi o godz. 8 m. 10 w. przychodzi o godz. 9 m. 51 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków Kremieńczug — odchodzi o godz. 11 m. 20 zrana przych. o godz. 6 m. 50 wiecz.

Tow.-osobowy II i III kl. Połtawa, Charków,—odchodzi o godz. 11 m. 45 wiecz przych. o godz. 8 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.